PRENUMERATA WYNOSI
w Warszawie:
Kwartalnie . . . . rb. 1 k. 25
rocznie . . . . . rb. 5 k. —
za odnoszenie do domu rb. — k. 10
zmiana adresu . . . . . k. 15

WARSZAWA. KRAKÓW.

11 Lutego 1911 r.

№ 6.

PRENUMERATA w Krakowie:
kwartalnie kor. 4, rocznie kor. 16.
W GALICYI i AUSTRYI
kwartal. kor. 4.40, rocznie kor. 17.60. Zmiana adresu 40 hal.

TYGODNIK MOD I POWIEŚCI

PISMO ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . rb. 1.50
rocznie . . . . . . rb. 6.—
We wszystkich państwach związku pocztowego kwartalnie rb. 1.60.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Aleja Jerozolimska 49. Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska 81, tel. 12.00, firma „Promień". *Reprezentacya na Galicyę: Kraków,* ul. Zyblikiewicza 8. Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Agencya w Poznaniu: Księ~arnia św. Wojciecha.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa, Aleja Jerozolimska 49.**

Instytucye społeczne w Danii.

Uniwersytety ludowe Grundtwiga.

Jednym z najbardziej interesujących krajów, pod względem kulturalnych urządzeń, jest Dania. Poszanowanie jednostki, usiłowania skierowane do rozwoju indywidualnych uzdolnień, do wyrabiania i wzmacniania charakterów, czynią dla nas szczególniej, Danię, ciekawym terenem eksperymentalnym, godnym gruntownego, głębszego rozpatrzenia. Cnót i zalet, które tworzą z tego $2^1/_2$ milionowego narodu, zwartą, jednolitą całość, silnie stojącą na gruncie, urządzonym, zagospodarowanym własną wytrwałością i pracą, w nasze społeczeństwo jak najwięcej wprowadzać należy. Zanim przedstawimy to, co w zakresie opieki nad dziećmi zrobiono w Danii, a co powinno zainteresować ogół naszych Czytelniczek, chciałabym słówko powiedzieć o tem, jak jest w tym kraju prowadzona oświata ludowa, co znów w szczególności Ziemianki zająć może.

Ta sprawa jest tam nadzwyczaj umiłowana, słusznie więc poczytywana jest za chwałę społeczeństwa i służyć może za przykład godny jaknajszerszego naśladownictwa.

Nie zadawalniając się zorganizowanem szkolnictwem początkowem opartem na prawie powszechnego nauczania, stworzono tam instytucyę nie mającej równej sobie w Europie, a są nią uniwersytety ludowe Grundtwiga. Niezwykły ten człowiek cały prawie swój żywot tej sprawie poświęcił; pomimo, że zmarł w 1872—pamięć jego do dziś jest czczona, jako proroka narodowego.

Dążeniem Grundtwiga było pogłębienie w szerokich warstwach narodu zasad moralności chrześcijańskiej, na tle wzmożonego poczucia narodowego. Te warstwy ludności, które pobierały naukę w szkołach państwowych, owianych duchem klasyczno-humanistycznym, nabrały zdaniem Grundtwiga jakiegoś zimnego racyonalizmu; odznaczają się zupełną nieznajomością przeszłości swego kraju i odgrodzone są zupełnie od głównej masy narodu, które stają im się coraz bardziej obce. Naród potrzebuje, podług niego, szkoły owianej prawdziwą atmosferą chrześcijańską, któraby jednak czerpała swą mądrość nie z klasycyzmu ani ze znajomości języków nowożytnych, lecz z tła rodzinnego i chłonęła w siebie to wszystko co z tego źródła płynąć może. Młodzież musi znać to wszystko co jest odrębnem, oryginalnem w narodzie—na pierwszem miejscu stoi naturalnie mowa ojczysta, z jej calem bogactwem i kolorytem: „szkoła w której język rodzinny jest sponiewierany," mówi Grundtwig, „nie jest zdolna do utrzymania swego istnienia, gdyż język to nie tylko moc narodu, lecz zarówno jego myśli, jego serce, jego wola, jego siła!"

Widzimy z tego, że i w Danii musiano walczyć o prawa dla ojczystej mowy, zastępowała ją długie wieki łacina, tak w kościele, jak w szkole.

Podług wyżej wymienionych zasad, została otwarta pierwsza szkoła w Roedding 1844 r., nazwano ją wyższą szkołą ludową. Uczniowie i uczennice rekrutowali się z pośród starszej młodzieży włościańskiej a często uczęszczali do niej i ludzie dojrzali. Grundtwig uważał, że wiek od 18 do 30 jest najwłaściwszym na naukę „jest to bowiem wiek tworzenia ducha ludzkiego, rozkwit życia." Na razie spoglądano nieufnie na ten nowy rodzaj nauczania—ponieważ jednak szkoły te jako zakładane przez biskupa, owiane były duchem religijnym, więc sprawa posiadła potężnych apostołów, mnożyły się z roku na rok i zyskały znaczny zastęp uczni. Uważano sobie za uczynek chrześcijański uczestniczyć w tej akcyi, coraz więcej napływało ofiar prywatnych, wiele też ludzi bardzo zdolnych z uniwersyteckiem wykształceniem zaczęło wykładać w ludowych uniwersytetach, mając tę pracę za rodzaj posłannictwa. Dziś Dania liczy ich 80, z 8,000 uczniów i uczennic.

Dajemy głos znanej uczonej p. Zofii Kowalewskiej, która w ten sposób opisuje system szkół Grundtwiga.

„Początkowo na pierwszym planie stała tam historya „ludu Bożego, któremu Opatrzność przeznaczyła misyę przygotowania ludzkości na przyjęcia Mesyasza, potem szły dzieje ojczyste, lecz te przedstawione były w szczególnie chrześcijańskim świetle, z biegiem lat jednak kierunek ten począł się rozszerzać, dzięki wpływom niektórych bardziej uzdolnionych jednostek jak i wskutek wymagań i potrzeb czasu. Narówni z historyą wprowadzona została elementarna matematyka, nauki przyrodnicze i t. p."

Całkowity kurs przeznaczony jest na dwie zimy. Program zawiera kursy naukowe przeplatane nauką rzemiosł, śpiewem i gimnastyką, niektóre szkoły posiadają biblioteki, zdolniejsi więc uczniowie robią poważne opracowania z zakresu nauk społecznych. Ściany zawieszone są portretami wybitnych ludzi i bohaterów duńskich. Jeden z byłych ucziów Grundtwiga, dziś dyrektor uniwersytetu ludowego w Askow, zapytany o główny cel, jaki sobie szkoła zakłada, odpowiedział w ten sposób: „Wpajamy w wychowańców naszych potrzebę inicyatywy, przedsiębiorczość, rozbudzamy w nich charakter, uczymy umiejętności życia, rozwijamy światopogląd, na idealizmie oparty i to osiągamy nie teoretycznie, lecz wzbudzając w nich zamiłowanie do dzielności ludzi, po których przykłady

sięgamy do historyi.“ Metoda ta polega na wpływie osobistym nauczyciela na ucznia, co jest ułatwionem życiem rodzinnem prowadzonem w szkole i na braku wszelkiego przymusu. „Znajomość życia więcej warta“ mówił Grundtwig „od szczegółowej wiedzy, poczucie obowiązku od wzbogacenia faktami umysłu.“ Książka tam małą gra rolę, żywe słowo za to w całej pełni jest stosowane, „wyobrażenia brane z książki zawsze pozostaną martwe“ mówią, „na usługi ucznia winny stanąć zdolności nauczyciela.“ Ponieważ jednak wychowania nie można oprzeć na idealizmie jedynie, z pomocą przychodzą tu ćwiczenia w pracy ręcznej, zawodowej — tkactwo szczególniej jest szeroko uprawiane a wzory tkanin oparte na motywach ludowych; nie nadaje to jednak uczelniom charakteru przygotowania jedynie do pracy zarobkowej. Ciekawe są bardzo dyskusye prowadzone przez uczniów i uczennice na temat przez nich obrany, dalej uczniowie odbywają raz na tydzień zebranie fikcyjnej gminy, na którem są roztrząsane różne kwestye z nią związane, czytają też wspólnie wyborowe utwory—a wieczór sobotni poświęcony jest swobodnej rozmowie nauczycieli z uczniami obojej płci, którzy wspólnie na kursy uczęszczają.

Główną zasługą tych szkół jest, że rozszerzają w wysokim stopniu widnokręgi wychowańców swoich, lecz zupełnie nie wywołują niekreślonego pragnienia sztucznej zmiany stanu, zrobienia na wykształceniu interesu. Mając na widoku rozwój moralny szerokich warstw, wymazują powoli ze świadomości powszechnej hasło walki o byt, a kładą podwaliny bratniego współdziałania dla bytu.

A jakiż rozwój żywiołowy przybywa z tego źródła całemu życiu społecznemu wsi duńskiej! W gminie rola kierownika przypada, mimo ich woli i ambicyom, wychowańcom szkół ludowych, ich ogniska domowe wyróżniają się ładem i wyższym poziomem potrzeb, powstają nowe stowarzyszenia włościańskie jak: koła odczytowe, stowarzyszenia gimnastyczne, zawodowe spółki rolnicze i t. p. Przewrót ekonomiczny, którego zupełnie samorzutnie dokonali drobni rolnicy duńscy po r. 1870, przechodząc od gospodarstwa zbożowego do hodowlanego i bogacąc tym sposobem kraj o miliony, zaczerpnęli z kierunku wychowawczego, który w nich wszczepił samodzielność i ducha przedsiębiorczości.

Dokonali oni też i przewrotu politycznego, przed laty pięciu, tworząc demokratyczny parlament. Dziś w Danii ministrem rolnictwa jest chłop, bardzo popularny i lubiany Olé Hansun, chętnie wracający w wolnych chwilach do pługa a ministrem oświaty początkowej były nauczyciel wiejski.

Zakończymy szkic niniejszy zdaniem Grundtwiga: „lud nie zasługuje na pogardę uczonych, raczej ich obowiązkiem jest szanować lud i służyć mu; tymczasem szkoły i cały świat uczony, zaniedbywały wieki całe tego obowiązku, stąd powstała przepaść między nauką a życiem, warstwami oświeconemi a ludem.“ U nas tę przepaść starają się zasypywać usiłowania ostatnich lat a lwią część zasługi mają szkoły gospodarcze, nad któremi z oddali unosi się duch Grundtwiga, bo przeważnie na jego wzór i modłę zostały otworzone.

D. Kosmowska.

WIKTOR GOMULICKI.

Na rozłogach białoruskich.

Szkic powieściowy.

6)

IV.

Z kolei, wybrał się Mirski w odwiedziny do Żubrów. Młody jego krewniak i przyjaciel gospodarował tam z matką i pięcioma siostrami.

Udał się w drogę końmi pocztowymi, z tradycyjnym dzwonkiem, umieszczonym przy dyszlu. Dźwięk dzwonka, któremu przez dwie godziny przysłuchywać się musiał, przenosił go w czasy odległe, wskrzeszał wspomnienia zdarzeń, znanych mu tylko z książek i tradycyi...

Dziwna i uroku swoistego pełna jest muzyka dzwonków pocztowych, budzących senne rozłogi Litwy i Białej Rusi. Tchnie naprzemian, to ściskającą serce melancholią, to przerażeniem krew w żyłach mrożącem; to znów uderza w niebo głosem tryumfu, obwieszczając światu, że mimo wszystko, żyje, trwa i prędzej, później, wielki dzień zmartwychwstania ludziom dobrej woli obwieści...

Chwilami, znużony upałem, przymykał Mirski oczy, a wówczas zdawało mu się, że to kibitka, skrzypiąca wskróś śnieżnej zamieci, unosi go w dal bezkresną, w lodowate, beznadziejne mroki, a przy nim siedzi „feldjeger“ i wzrokiem bazyliszkowym duszę mu odrętwia... Otwierał szybko oczy i błogosławił ożywcze ciepło słońca, pośpiech bryczki wiozącej go do przyjaciół i samotność, pozwalającą bujać swobodnie w przestrzeni, jak ptakowi... na długiej nici uwiązanemu.

Z rozmyślań zbudził go tętent galopującego konia. Obejrzał się, i ujrzał pędzącą ku niemu amazonkę, której długi, niebieski woal wiatr rozwiewał i nad głową, nakształt chmury błękitnej, rozpościerał.

Niebawem amazonka zrównała się z bryczką. Mirski poznał Magdulę.

— A pani tu skąd?—ze zdziwieniem spytał.

Zdyszana, zarumieniona dziewczyna mówiła prędko:

— Na spacer jechając, pana zobaczywszy. Tak konia pognała i dopędziła.

— Sama?

Szpicrutą wskazała za siebie.

— Telepie się za mną ten niemrawa, ale gdzie jemu do mnie!

W dali ukazał się cwałujący na ciężkim koniu stajenny.

— Panna Madzia poznała mnie?

— Mówiła już panu, że ja nie Madzia a Magdula. A zapomnieć nie mogła, bo u pana takie *wonsy,* jak ja lubię.

— Cóż stąd?

— To, że do Warszawy ze sobą uciekniem, i tyle.

— A ciocia?

— Cóż tam ciocia!

— A wuj?

— Cóż tam wuj!

— A ludzie, świat, opinia?

— Cóż tam to wszystko! Rzecz w tem: że tu nudno, a w Warszawie, mówią, wesoło.

— I cóż byśmy w Warszawie robili?

— Bawili-by się, śpiewali, tancowali. A potem, to ja-by się z panem ożeniła.

— Kiedy ja już mam narzeczoną.

— To ja by się ożeniła z kim drugim. Mało to *kawaljerów* na świecie?!

— No, no.. no, no... — pomrukiwał Mirski, wąsa przygryzając, żeby nie zdradzić wewnętrznej wesołości.

— Nie mamrotał-by pan... Ja tego nie lubię. Chciała by wiedzieć: kiedy pan odjeżdża?

— Za dwa tygodnie.

— Więc ja za dwa tygodnie będę gotowa.

— Przewybornie. Tymczasem, do widzenia panno Magdulo. Proszę kłaniać się cioci i wujowi.

— Akurat! Żeby mnie do książki zasadzili i podwieczorka nie dali! Do widzenia.

Zawróciła wierzchowca i ostro kopnęła się z miejsca, omal nie wywracając stajennego, który stał bezradnie na

środku gościńca. Po chwili, zakrył ją żółty obłok kurzawy.

U Żubrów znalazł Mirski maleńki ale ładny, czyściuchny dworek, którego pokoje rozszerzała, rozjaśniała i cudownie zdobiła—gościnność.

Pani Żubrowa. otyła niewiasta w wieku podeszłym, spędzała czas na paleniu papierosów, wspominaniu nieboszczyka męża i modlitwie. Cały ciężar gospodarstwa spoczywał na barkach sześciorga dorosłych dzieci.

Mirskiego, zaraz po przyjeździe otoczył wianek hożych dziewic, które *de jure* były jego siostrzenicami, ale z któremi stanął odrazu na stopie braterskiej.

Krysia, Marcysia, Zdzisia, Bisia i Julisia zażądały przedewszystkiem od krewniaka aby im pokazał fotografię narzeczonej. Powitały ją słowami zachwytu:

— Ach, śliczna!.. Ach, mileńka!.. Ach, kotka!..

Potem nastąpiły prośby gorące o przywiezienie jej na wieś.

— Odemnie będzie miała co dzień świeży bukiet!—oświadczyla panna Krystyna, zajmująca się gospodarstwem kwiatowem.

— Ja będę ją karmiła sałatką, szparagami, groszkiem cukrowym — przyrzekła panna Marcyanna, zajmująca się działem warzyw.

— Do kawy dostanie co rano garnuszek śmietanki kremowej...—zapewniała Zdzisława, dozorująca nabiału.

— Ja osłodzę jej każde popołudnie plastrem miodu akacyowego...—obiecała Bibianna, wykwalifikowana pszczolarka.

Najstarsza z sióstr, Julia, w której zawiadywaniu był liczny drób domowy, wystąpiła najgłośniej i najenergiczniej:

— To wszystko dodatki. Odemnie otrzyma rzecz główną: co dzień na obiad kaczkę, kurczaka lub młodą gąskę.

Mirski rozkoszował się szczebiotem dziewczęcym. Wyobrażał sobie, że to kapłanki Wenery śpieszą z ofiarami dla swego bóstwa.

Przy obiedzie pojawił się gość—młody, trzydziestokilkoletni ziemianin z sąsiedztwa, którego nazywano krótko: pan Piotr. Rozmowa weszła odrazu na tory warszawiakowi prawie obce. Pan Piotr skierował ją na sprawy ekonomiczno-rolnicze, najbliższe sercu wiejskich gospodarzy.

Mirski wyrozumiale słuchał rozpraw i sporów na temat zboża jarego, roślin okopowych i strąkowych, obornika i superfosfatów, a potem: banków, giełdy zbożowej, sporów z włościanami, serwitutów i t. p. Słuchał wyrozumiale i cierpliwie, ale przychodziły chwile, gdy mu się wydawało, że jednak tej jego cierpliwości i wyrozumiałości ktoś nadużywa.

„Ktoś" znaczyło: pan Piotr, on bowiem chwycił od początku ster rozmowy i z silnej dłoni na chwilę go nie wypuszczał.

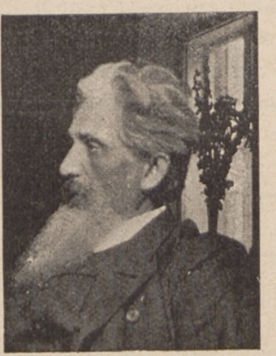
Mirski, żywiąc głęboki szacunek dla ziemi-karmicielki i tych, którzy jej płodami ludzkość wykarmiają, sądził wszelako, że prócz rolnictwa istnieją na ziemi inne jeszcze sprawy, człowieka obchodzące. Zgodnie z tem, korzystając z kilku przerw w rozmowie, zagadnął pana Piotra to o politykę, to o kwestye socyalne, to nawet—na śmiałość wyjątkową zdobywszy się—o literaturę...

Sympatyczny sąsiad miał na to wszystko jedną tylko odpowiedź: zaokrąglenie oczu, podniesienie brwi i wyraz ust, środkujący pomiędzy ziewaniem, gwizdaniem i tak zwanem „zagapieniem się".

Natomiast energiczna twarz pana Piotra stała się prawie natchnioną gdy jął rozwijać przed towarzystwem plany zamierzonych na folwarku swym „melioracyi." Ta część jego wywodów zajęła nawet Mirskiego, wkraczała bowiem w ulubioną mu sferę—fantazyi...

(d. c. n.)

Ś. p. Mieczysław Brzeziński.



Ś. p. Mieczysław Brzeziński.

Żyjemy w czasach klęski—gasną światła, rozpraszają się marzenia, ubywa najtęższych sił niezbędnych do podparcia ducha narodu. Oczy nasze nieosychające od łez, w przerażeniu patrzeć muszą jak odbiegają nas dobre duchy, co na każdy ból, na każdą gorycz naszą, niosły balsam pociechy, a do górnych lotów zaprawiały dusze. Niknęły w cieniach odwiecznej tajemnicy, duchy Orzeszkowej i Konopnickiej, bojowniczek o lepszą, jaśniejszą przysłość, wreszcie znużony kładzie się do nieprzespanego snu dzielny, niestrudzony pracownik, co budował od podstaw, urabiał umysły młodego pokolenia, budził lud polski do nowego życia. Setki książeczek napisanych jego ręką, jak stado ptaków rozbiegło się po całym kraju, głosząc dobrą nowinę, niosło oświatę do umysłów dziecięcych — wysyłało jej promienie pod strzechy, gdzie wieki całe pusto było i głucho. Jako nauczyciel był niezrównanym—znały go i kochały całe zastępy uczniów i uczennic, które z żalem poszły za jego trumną, towarzyszyły, jej do ostatniego schronienia, tłumy nie chcące się rozstać z tą siwowłosą postacią, co idąc przez życie, siała światło i dobro. 52 lata życia a 30 nauczycielskiej pracy—od chwili, gdy młodym chłopcem wiąże się z kółkiem młodzieży i tworzy Warszawskie koło oświatowe—jeden ideał przyświeca mu stale przez długie szeregi lat. 15-tnaście lat razem z M. Malinowskim redaguje „Zorzę", pismo ludowe—stanowiące etap pracy w tym kierunku—Kmiotek—Gazeta Świąteczna—pierwsze elementarne czytania—potem zaczyna się przewijać już chęć budzenia myśli samoistnej w tych miljonowych masach—Zorza staje na przełomie dalszej ewolucyi—przychodzą rozterki, ścieranie się poglądów—odgłosy wrzenia i burzy—Brzeziński zawsze zostaje *nauczycielem*; obcy mu jest pomruk przewrotu, choćby nawet tem miał kiedyś—w duchu czasu inną, mocniejszą przyszłość budować. Nauczył się kochać *wszystkich* a nadewszystko maluczkich do których całe życie przemawiał — umiejąc zniżyć się do ich pojęć i uczuć.

Pogrzeb jego, za którym szedł tłum kilkotysięczny, to jak by odruch społeczeństwa, tak bardzo łaknącego oświaty dla szerokich mas, szlachetnego wpływu wychowawczego dla swoich dzieci, *nauczyciela*, który rzucał pomiędzy szerokie rzesze światło pełnemi garściami, czerpiąc je ze swej duszy pogodnej, a czystej.

A chmury naokół zaciemniają horyzont naszego istnienia—zasłaniają nam słońce, do którego zwracają się umęczone oczy—cześć więc tym, co chwytają choć nikłe promienie i umieją niemi ograć ziębnące serca i dusze.

D-wa Kosmowska.

PAMIĘCI.
MIECZYSŁAWA BRZEZIŃSKIEGO

Tchem czystej piersi święte żywiąc znicze,
Lemieszem krając ugoru calizny,
Ze czcią wpatrzony w Macierzy oblicze,
Szedłeś ku zjawie tej nowej ojczyzny
Co, z pogrobowców budowana trudu
W symfonii dziejów hejnałem gra Ludu.

Od lśnień jutrzenki do zachodu zorzy,
W braterskiej trosce o strzechę piastową,
W męce i znoju, siewaczu szłeś Boży
Ziarna nie szczędząc na glebę jałową...
Więc masz użątkiem złote dziś zagony
I czcią narodu jesteś pochwalony,

W cichym i groźnym śmierci majestacie,
Z powagą czynu na siwizny śniegu,
Zawcześnie-i odszedł- Towarzyszu-Bracie...
Lecz bądź spokojny! Staną do szeregu
I życie w służbę zapiszą ofiarną
Ci, w których dusze z rąk Twych padło ziarno.

T. PRAŹMOWSKA.

Z tygodnia na tydzień.

— Kobiety górą!

Ale oto słyszę, jak się ta i owa czytelniczka na mnie oburza.

— Co to? ironia? Wołać w piśmie kobiecem że kobiety górą, kiedy najznakomitsza z nich poniosła właśnie klęskę?..

Nie, szanowne panie, to nie ironia, lecz rodzaj szczerego powinszowania. Kuryerkom wolno było dać ważną sensacyę: „Klęska Pani Curie“. Dla mnie było to zwycięstwo tej dzielnej uczonej. Tylko zwycięstwo nie ostateczne i nie ostatnie.

Pasteur nie był mniejszym uczonym od wynalazczyni radu.

A i on nie wszedł do Akademii za pierwszym głosowaniem. Na polu pracy naukowej Francya posiada ciagle ludzi znakomitych obfitość i konkurencya do Akademii jest ogromna. Współzawodnik pani Curie—Branty jest wielkim wynalazcą ulepszeń w telegrafowaniu bez drutu, jest od pani Curie o dziesięć lat starszy i raz już konkurował o fotel w Akademii bezskutecznie.

Nic to nie czyni ujmy ani pani Curie, że nie została wybraną, ani Akademii że jej nie wybrała. Cały przebieg tych wyborów miał charakter normalny, to jest taki jak miewa zawsze we Francyi. I jeżeli pani Curie została postanowioną przez samą Akademię jako pierwsza kandydatka do fotelu, jeżeli dalej otrzymała 28 głosów wobec 30 głosów, które padły na jej przeciwnika, jeżeli temi wyborami poruszony został cały świat naukowy i nie naukowy i jeżeli z powodu tych wyborów powstała myśl utworzenia osobnego, czysto kobiecego oddziału Akademii Francuskiej — to musimy sobie powiedzieć, iż tak samo, jak są zwycięstwa pyrrysowe są i klęski, pełne chwały i korzyści. I pani Curie taką właśnie klęskę poniosła.

Czy szło w całej tej sprawie o *kwestye kobiecą?*.

Szło niezawodnie.

Akademia Nauk stanęła wobec problematu nowego i zdania ścierały się w tej sprawie długo i nawet namiętnie.

Ale czy płeć pani Curiowej stała jej tak bardzo na przeszkodzie?

Otem śmiem wątpić!

Pomiędzy akademikami francuskimi są przeciwnicy emancypacyi, ale są i jej wyraźni zwolennicy. A wśród obojętnych na tę kwestyę są i tacy, którym chodzi o postawienie samych zasług naukowych po nad wszelkie inne względy i ci zapewne byli za panią Curie, aby tę zasadę właśnie przeprowadzić.

A czy nie było „intryg“ przy tych wyborach?

Myślę, że były. Jak zawsze w takich razach. Myślę że wchodziły tu w grę rozmaite wpływy towarzyskie i stosunki przyjazne. Nie myślę też, że to tych sposobów używali zarówno zwolennicy pana Branty jak i pani Curie. Obie strony miały bowiem zwolenników gorących.

Raz jeszcze: wybory, w których szło o nowy zaszczyt dla naszej rodaczki, przedstawiają mi się jako wybory normalne, takie same jak wszystkie inne w tej instytucyi. I tak samo złość mężka nie popisała się tu w sposób zbyt jaskrawy, jak cnota niewieścia nie została bynajmniej sponiewieraną.

Pani Curie wejdzie do Akademii przy następnej okazyi.

I oto wszystko.

Wykrzyknik, którym rozpocząłem moją dzisiejszą pogadankę, stosuję się nietylko do pani Curie.

Kobiety odnoszą w ostatnich czasach zwycięstwa tak świetne, że należy je podciągnąć pod jakiś mianownik, wskazujący na zdolnosc i dzielność, która całej płci przynosi honor.

We Francyi wyszły np. dwa wielkie talenty kobiece, jeden powieściopisarski, drugi dramatopisarski. Powieść pani Andoux, nagrodzona przez Akademię Goucourta (jeżeli mnie pamięć nie zawodzi) pod tytułem „Marie—Claire“ poruszyła żywo wszystkie umysły i odcina się ona mocno od wyczerpanej i zwyrodniałej w ostatnich latach twórczości francuskiej. A dramat panny Lenery p. t. „*Les Affranchies*“ zdumiał krytyków mocą sceniczną i pięknością djalogów. Największe zdumienie wywarła jednak teza młodej autorki, teza bardzo daleka od tego, co się przywykło uważać w kwestyi małżeństwa za postępowość.

Jest to rodzaj namiętnego protestu przeciwko miłości wolnej, rodzaj gorącej apelacyi monogamii. Młoda dziewczyna, która przyjęła już w klasztorze obłóczyny, zostaje rzucona na powrót w świat przez rozwiązanie zakonów we Francyi. Poznaje ona świetnego profesora Sorbony, który ją pokochał i został przez nią pokochany. Ale świetny profesor ma żonę i córkę.

— Cóż z tego! Rozwiodą się! — mówi.

Młoda dziewczyna nie uważa tego za wyjście z sytuacyi.

— Nie należę do tych, które zabijają, idąc do swoich celów, mówi dumnie.

Ale tu nietylko o to chodzi.

— Gdyby nawet żonie twojej nic na tobie nie zależało, gdybyście byli ze sobą połączeni nie ślubem ale związkiem wolnym, czuję iż pewne rzeczy były by mi za zawsze nie możliwe. Nie była bym wstanie przestać uważać się za rywalkę jej. Te lata wasze wspólnie przeżyte, młodość wspólnie przemarzona, napełniły by mnie zgrozą. Dla mnie żona jest to kobieta, którą się może zdradza, ale której się nie zastępuje. My jesteśmy istotami jednego ogniska domowego, jednego związku, jednego szczęścia, jeżeli nie jednej miłości. I nawet śmierć sama nie daje władzy zdwojenia naszego istnienia, rozpoczynania naszych losów na nowo.

Tę egzaltację monogamii, którą by można nazwać *monogamią absolutną*, francuska publiczność, przywykła do wirtuozostwa na jedynym instrumencie: trójkącie małżeńskim, musiała przyjąć z ogromnem zdziwieniem. Tem większem, że, jak już wspomniałem, autorka przedstawiła swoją tezę z ogromnym talentem dramatycznym i literackim. Panna Lenery odniosła tryumf wielki. I to pierwszym zaraz swoim utworem scenicznym.

A więc:

— Kobiety górą!

Są one górą i u nas. Na ostatnich konkursach wyszło kilka kobiet zwycięzcami z zapasów z siłaczami wcale nie pośledniej miary. Panna Zofia Bassakówna otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie „Tygodnika Ilustrowanego“ za przepiękną nowelą „Godzina której nie było,“ pełną głębi i obserwacyi i dotknięć piórem tak delikatnych, jak pieszczoty. Panna Jadwiga Marcinowska zyskała sankcyę rzetelnego swego talentu poetyckiego na konkursie „Sfinksu“. Poetka to płodna i pióro jej potrzebuje szerokiego rozmachu. Daje też nam jedne obrazy historyczne po drugich, ostatnio dramat: „Sejm wielki“.

A ostatni konkurs, który przyniósł niebywały tryumf dwudziestotrzyletniemu młodzieńcowi—panu St. Kiedrzyńskiemu za sztukę „Dzisiejsi“, i nagrodę p. T. Konczyńskiemu za dramat „Straceńcy“ wyprowadził równie dwa nowe nazwiska kobiece na szeroką widownię literacką. Pani Czesława Rosenblatt, młoda piotrkowianka, doktór filozofi, otrzymała drugą nagrodę za dramat „Sąd“ jak słyszę rzecz oryginalnie pomyślaną i z siłą ujętą. Inna autorka, panna Amelja Herztówna otrzymała za swój dramat „Bohater“ zaszczytne odznaczenie.

W ciągu jednego roku literaturze naszej przybyły cztery świetne pracowniczki, wprowadzone na pole chwały przez łuki tryumfalne.

Czy miałem racyę rozpocząć moją pogadankę od oklasku?!

Wincenty Kosiakiewicz.

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Dnia 2-go lutego r. 1676 koronacya Jana III i Maryi Kaźmiery na Wawelu w Krakowie.

Dnia 3-go lutego r. 1813 po odwrocie armi Napoleona, wojska rosyjskie zajęły Warszawę, która żadnego nie mogła stawić oporu.

Dnia 8-go lutego r. 1512 w krakowie ślub Zygmunta I z Barbarą Zapolską, córką Stefana wojewody siedmiogrodzkiego. Młoda i cnotliwa królowa w trzy lata później umarła.

Dnia 10 go lutego r. 1648, na mocy przywileju wydanego przez króla Władysława IV założono pod Warszawą po drugiej stronie Wisły miasto Pragę.

Dnia 12 go lutego r. 1798 umarł w Peterburgu ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski.

Ważne dla osób pragnących się kształcić

w angielskim języku.

W kolegyum dla kobiet St.-Hilda's Hall w Oksfordzie odbędzie się w lecie r. b., jak corocznie czterotygodniowy kurs wakacyjny języka angielskiego, historyi i literatury dla cudzoziemek, pragnących wydoskonalić się w znajomości języka angielskiego.

Wykłady trwać będą od dnia 3-go do 31-go lipca.

Według nadesłanego nam programu, obejmą z literatury angielskiej: 6 wykładów o Szekspirze, 4 o Miltonie, 2 o Sheridanie i Goldsmicie, 4 o Tennysonie i Browningu, jako dramaturgach, 2 o Swinburnem, 4 o kierunkach nowoczesnego dramatu angielskiego.

Z historyi Anglii: 6 wykładów o okresie królowej Elżbiety, 4 o purytanych i purytanizmie, 4 o filozofach angielskich: Baconie, Lockem, Butlerze i J. S. Millu.

Z języka angielskiego 4 wykłady, poza tem nauka wymowy i konwersacya.

Cały kurs czterotygodniowy kosztuje od 10 do 20 funt. sterl. (od 100 do 200 rubli) z mieszkaniem i utrzymaniem, albo 4 funty sterl. (40 rub.) bez mieszkania i utrzymania.

Po wszelkie informacye zgłaszać się należy pod adresem: Mrs. Burch, Norham Hall, Norham Road, England.

Język angielski dziś jest niezmiernie a nawet niezbędnie potrzebny dla osób pragnących samodzielne zdobywać stanowisko. Literatura przepiękna i bogata, zawodowa, w każdym kierunku świetna a w podróży cały świat otworem — jeżeli się mówi po angielsku.

Nauczycielki w szkołach rolniczo-wiejskich.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż główny zarząd organizacyi rolnej, tudzież rolnictwa opracował i wniósł do rady ministrów projekt dopuszczenia kobiet do nauczania w szkołach fachowych, rolniczo-gospodarskich. Stosownie do wzmiankowanego projektu kobiety posiadające odpowiednie kwalifikacye, mogą być nie tylko nauczycielkami, lecz i kierowniczkami w rzeczonych zakładach fachowych, przyczem korzystają z wszelkich praw i przywilejów, prócz prawa do rangi.

Ponieważ zakłady, o których tutaj mowa, są typu szkół średnich, a niekiedy niższych, przeto dopuszczenie w nich personelu nauczycielskiego kobiecego nie stanowi samo przez się innowacyi! Nowością jest natomiast dopuszczenie kobiet do szkoły fachowej, gospodarczo-rolniczej.

Ważna ta decyzya otwiera pole do *zawodowej* pracy dla kobiet na tak bardzo właściwym dla nich terenie. Wiemy z licznych doświadczeń co znaczy dobra a niedbała gospodyni domu. To też jesteśmy pewni że niczyj wpływ równie pożytecznych nie da rozultatów w szkołach zawodowo-gospodarczych, jak wpływ kobiety. Życzyć sobie tylko należy, aby jak najwięcej znalazło się dobrze przygotowanych nauczycielek.

Kursy techniczne w Łodzi.

Ministeryum handlu i przemysłu pozwoliło panu W. Kujawskiemu w Łodzi otworzyć kursy zawodowe techniczne, w celu kształcenia majstrów w zakresie przędzalnictwa i tkactwa. Na kursach będą oddziały: przędzalniczy, tkacki, farbiarski i apretury. Wykłady odbywać się będą w języku polskim.

Są to już drugie kursy techniczne zawodowe. Dotychczas otwieraniu takich kursów stała na przeszkodzie niewyjaśniona sprawa języka wykładowego. Obecnie ministeryum uznało, że robotników i zawodowców można kształcić tylko w ich języku ojczystym i na tej zasadzie pozwala na otwieranie kursów systematycznych z polskim językiem wykładowym.

Z koła ziemianek.

Zjednoczone Koło Ziemianek liczyło na początku roku bieżącego 1,304 członkiń, należących do 78 kółek. Bardzo czynne było biuro informacyjne Koła, które udzieliło w r. z. 650 wskazówek i umieściło na licznych posadach gospodynie, ochroniarki, załatwiało wszelkie zlecenia Kółek i pośredniczyło w 2,746 komisowych sprzedażach wyrobów członkiń ze wsi bez żadnego zysku dla siebie. Oprócz wydziałów ekonomicznego, pedagogicznego i społecznego, utworzono w roku ubiegłym sekcye hodowczyń nasion krajowych pod kierunkiem p. A. Chaniewskiej. Koło opiekuje się też kursami gospodarstwa domowego w Grędzicach. W r. z. zalegalizowano 18 nowych kółek, zorganizowano w Ciechocinku kolonię kuracyjną dla dzieci wiejskich. Projektowane jest utworzenie sekcyi tkackiej, ułatwiającej kółkom nabywanie materyałów surowych i sprzedaż wyrobów.

Kursy 10-dniowe ochroniarek, odbyte w r. z., cieszyły się wielkiem powodzeniem zjechało się bowiem 90 słuchaczek. P. Smiszkowa wygłosiła w r. z. pogadanki gospodarcze: 3 razy w Słomczynie, 2 w Korytnicy 2 w Ciechanowie, 2 w Dąbrowie, 2 w Nasielsku, a po 1 w Marcelinie, Garwolinie, Głownie, Głuchowie i Jabłonce. 7 pogadanek wygłosiła p. Kluskiewiczowa, a 1 p. Swinarska. Udział słuchaczek był nader liczny, od 200 do 300 osób.

W r. b. rozpoczęły się w Grędzicach kursy gospodarstwa domowego, oraz kursy dla instruktorek tkackich, prowadzone przy współudziale i pod opieką Towarzystwa popierania przemysłu ludowego. W Grędzicach także prowadzi się hodowla drobiu rasowego. Za współudział w 3 dniowych kursach, które odbyły się przed 2 tygodniami w „Świetlicy". Koło wyraziło specyalnie podziękowanie p. Adamowej Herse za obiady przysłane dla słuchaczek, p. d-rowej Chmielińskiej za gorliwe zajęcie się sprawą, oraz pp. Stanisławowi Rutkowskiemu i Antoniemu Piątkowskiemu, Hillknerowi, Kowalskiemu i Trylskiemu, tudzież Ziemiańskiemu Tow Mleczarskiemu.

Odczyty profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej

i Uniwersytetu lwowskiego—u nas.

Jedną z najstarszych naszych instytucyi społecznych są Osady Rolne. W chwilach najcięższych, kiedy prawie było niepodobnem organizować się do zbiorowego czynu przed laty blisko 30-tu zdołano uzyskać pozwolenie na założenie zakładu dla umoralnienia i wychowywania dzieci zaniedbanych, które wpadły w otchłań występku i spotkały się już z wyrokiem sądowym. Z ofiar dobroczynnych osób, z zapisów następnie na instytucyę, która obudziła żywą sympatyę i zainteresowanie zakupiono, kilku włókowy folwark Studzieniec, kilkunastomorgową kolonję Puszczę aby stworzyć tam osady dla chłopców i dziewcząt. Praca na roli, nauka rzemiosł, ogrodownictwo, wszystko jest objęte programem, na wzór francuskiej kolonii poprawczej w Mettray, która jest najdoskonalej pod każdym względem urządzoną. Chodziło oto żeby uzdrowić spaczone charaktery pracą, a wyuczywszy odpowiedniego rzemiosła, powrócić wychowańców społeczeństwu i dać im możność pędzenia nadal uczciwego i pożytecznego życia. Dużo się teraz mówi i polemizuje o Gniazdach sierocych, podaje się jako nowość, że sieroty tam będą wychowywane nie koszarowo, jak to ma miejsce w zakładach dobroczynnych, ale w rodzinach, na łonie natury, wśród zdrowych i normalnych warunków wiejskich. Osady rolne rozstrzygnęły już tę kwestyę przed laty 30-tu. Najbiedniejsze, bo opuszczone i zaniedbane dzieci brały one pod swoją opiekę, wychowywały je normalnie, w osobnych domkach, przy rodzinach opiekunów, którzy byli i zarazem nauczycielami rzemiosł, utrzymywały prócz tego wzorową szkołę elementarną, wybudowały kościół i powierzyły księdzu pomoc duchową. Mijały lata, instytucya przechodziła, świetne lub też smutniejsze chwile, zależnie od talentu i dobrej woli osób które się nią zajmowały, zainteresowanie się nią społeczeństwa słabło, w miarę przybywających nowych potrzeb i organizacyi. Przyszedł wreszcie rok 1905 ze swoją rewolucyjną grozą, z przerażającą falą zbrodni która się w jego następstwie została po kraju. Ciągle trwający niski stan oświaty wpływał na niski stan moralny społeczeństwa, zepsucie ogarnęło dzieci, z których większość

niema żadnych środków ani możności kształcenia się, sądy coraz więcej mają do czynienia z występkami małoletnich. Liczba ich zwiększa się z każdym rokiem, Studzieniec i Puszcza są jedynem miejscem gdzie ich można skierować i gdzie pówinni się ulepszać i poprawiać, większość bowiem upada tylko skutkiem zaniedbania. Przy zmianie poglądów na różne metody wychowawcze, przy tendencyi do zniesienia kar w cywilizowanych krajach—taka instytucya poprawcza, winna się opierać jedynie na zasadach zdrowej pedagogii i umiejętnego postępowania, powinna być szkołą życia, schronieniem, gdzie takie dzieci opuszczone, poznają wszystkie dobrodziejstwa sprawiedliwości, gdzie uwierzą w godność i szlachetność natury ludzkiej.

Środki przedsiewzięte w ostatnich czasach zdają się świadczyć, że Osady rolne wejdą na nowe tory zgodne z duchem czasu, że wypełnią tak ważny brak jaki u nas daje się odczuwać w kierunku wychowywania dzieci z ploretaryatu — społeczeństwo musi jednak współczuć tym celom i z niemi współdziałać. Bez odpowiednich środków reformy na większą skalę nie dadzą się przeprowadzić, zarząd więc obecny chcąc wskrzesić daną tradycyę odczytów na osady rolne, które przed laty miały takie powodzenie i ściągały do nas największe powagi naukowe i literackie z za kordonu, umyślił zaprosić w tym roku profesorów ze Lwowa, z Krakowa i wybitnych działaczów aby w odczytach swoich dali nam całokształt myśli polskiej. Obiecali już przemawiać z katedry sali ratuszowej pr. Zdziechowski i ks. dr Zimmerman, z Krakowa, panowie Lednicki z Moskwy i Wróblewski z Wilna, p. p. Aszkenazy i Kasprowicz ze Lwowa. Prawdziwa to będzie uczta duchowa. Odczyty te odbędą się w poście przez 6 Niedziel z rzędu.

Dochód z nich powiększy fundusze instytucyi i da jej możność ramy swoje rozszerzyć.

K.

Popyt na ziemię.

Według sprawozdań o oddziale Banku włościańskiego, w Królestwie Polskim w roku 1910, popyt wśród włościan na ziemię w porównaniu z r. 1908 — 1909 znacznie się powiększył. Gdy w latach tych dokonano na kupno gruntów 2951 tranzakcyi, do listopada w roku 1910 tranzakcye te dosięgły liczby 3460.

Grunty nabywają przeważnie włościanie bezrolni, którzy dążą do posiadania własnego zagonu.

Dodać należy, iż, po za Bankiem włościańskim, włościanie w Królestwie Polskim nabywają grunty przy pomocy spółek parcelacyjnych, oraz korzystają z pożyczek kas gminnych. Bezrolni, przeważnie nabywają parcele, niewielkie od 6 do 10 morgów.

Włościanie, posiadający już grunty, powiększają swe posiadłości dość nieznacznie. Według sprawozdania Banku, tacy nabywcy w ogólnej liczbie kupujących stanowią zaledwie 41, 4%.

Włościanie bezrolni nabywają grunty wyłącznie w swej gubernii; wyjątek stanowią powiaty wschodnie gub. lubelskiej i siedleckiej, do których od r. 1908 przesiedliło się z gub. wołyńskiej i grodzieńskiej do 120 rodzin i również z miejscowości tych udało się na Syberyę przeszło 700 rodzin. Emigracya na Syberyę od r. 1909 zmniejsza się zwolna, ponieważ duchowieństwo prawosławne dość energicznie protestuje przeciw przesiedleniu się włościan prawosławnych i czyni usilne zabiegi, aby dla bezrolnych znalazły się grunty na miejscu.

Sławne nauczycielki.

Jedno z najdonioślejszych zadań w społeczeństwie: wychowanie młodego pokolenia, na barkach nauczycielki spoczywa. W stosunku do jej pracy i odpowiedzialności, wynagrodzenie jest zwykle za niskie; w stosunku do zasług, uznanie i wdzięczność-za małe. Idzie przez życie cicha, nieznana i częstokroć na schyłku dni swoich nie ma gdzie złożyć strudzonej głowy.

Kilku zaledwie nauczycielkom udało się zdobyć sławę i wybitne stanowisko. Między niemi trzeba wymienić Helenę Lange, urodzoną w Oldenburgu r. 1848. Objąwszy przewodnictwo kursów realnych dla kobiet w Berlinie, w r. 1889 założyła ogólny Związek kobiet niemieckich, dotąd będący pod rozumnym i energicznym jej kierunkiem. Na tem stanowisku oddała ona społeczeństwu nadzwyczajne usługi; daleko od radykalizmu niektórych bojowniczek ruchu niewieściego, wskazuje kobietom właściwe granice ich działalności. Rząd pruski wysłał ją na wystawę do Chicago, a trzy lata temu została obrana prezydentką pierwszego międzynarodowego kongresu kobiecego w Berlinie,

Dr. Marya Baschke, urodzona w r. 1850, była najprzód nauczycielką miejską w Berlinie, później jednak poświęciła się nauce prawa i ukończywszy w Bernie wydział prawny *magna cum laude*, otworzyła w Berlinie biuro porady prawnej dla kobiet. Stara się ona za pomocą popularnych odczytów rozpowszechnić znajomość prawa śród ludu, broni przed kratkami kobiet i dzieci.

Imię i pi ma Ellen Key znane są na obu półkulach. Szwedka z urodzenia, do 50-go roku życia zajmowała się nauczaniem i później dopiero wzięła się do pióra. Z początku uważano ją za rewolucyonistkę, tymczasem w ostatniej swojej książce stanowczo występuje przeciwko tym, którzy nie uwzględniając odrębności natury niewieściej, chcieliby skierować kobiety na pole działalności męskiej.

Rodaczką Ellen Key jest 51-letnia Selma Lagerlöff, która po ukończeniu wyższej szkoły nauczycielek w Sztokholmie, przez 20 lat była w Landskronie nauczycielką w szkole rządowej dla kobiet. W r. 1891 wydała pierwszy romans *Gösta Berling*, istną epopeę, złożoną z podań, baśni, dziejów i własnych wspomnień dziecinnych z Wermlandyi. Olbrzymie powodzenie tego arcydzieła skłoniło ją do poświęcenia się powieściopisarstwu. Królewska Akademia szwedzka dała jej złoty medal, Towarzystwo literacko—naukowe w Gothenburgu mianowało ją honorowym członkiem, starożytna wszechnica w Upsali przyznała jej dyplom honorowego doktora filozofii. Dzieła jej tłómaczone są na wszystkie niemal języki europejskie.

Kilka lat temu ukazała się książka, w której młoda Amerykanka, Helena Keller, niewidoma i głuchoniema, opowiada dzieje swego dzieciństwa i młodości. Jest to najpiękniejszy pomnik, jaki uczennica może postawić swej wychowawczyni, ale też nauczycielka nieszczęśliwego dziewczęcia, dotkniętego potrójnem kalectwem, mocą poświęcenia, wytrwałości, dobroci i cierpliwości dokazała cudu: dzięki jej Helena Keller nietylko nauczyła się czytać i pisać, ale dosięgła wyżyn wiedzy i uzyskała dyplom doktora filozofii. Anna Monsfield Sullivan sama do 14-go roku życia była ociemniała; odzyskawszy wzrok, postanowiła oddać się wyłącznie nauce niewidomych.

Nauczycielką wiejską była najsławniejsza spółczesna poetka włoska, Ada Negri, dziecię ludu, odczuwające głęboko wszystkie jego krzywdy i cierpienia. Matka nie szczędziła ofiar, żeby dać wyższe wykształcenie córce, niezwykłemi obdarzonej zdolnościami. Młoda dziewczyna, uzyskawszy miejsce nauczycielki w Motlo—Visconti, mimo ciężkiej pracy, pisywała wiersze. Pierwszy ich zbiorek w świat rzucony pod tytułem *Fatalitá* (Niedola) rozsławił jej imię. Przeniesiono ją do Medyolanu i dano katedrę literatury w szkole wyższej dla dziewcząt. Późniejsze utwory z równym zapałem zostały przyjęte. Ada Negri dziś jest szczęśliwą żoną i matką, sławną, bogatą i niezależną kobietą.

Z. S.

AFORYZM.

Pierwsza miłość kobiety rodzi się z wyobraźni, druga z serca. a wszystkie następne ze zmysłów. Zaczyna kochać nieznanego, potem wybranego, wreszcie nieprzewidzianego. Każda nowa miłość jest powrotem do zdrowia; daje kobiecie inne życie i czyni z niej inną kobietę.

„Paradoxal.“ *C. Hulewicz.*

OD REDAKCYI.

Czyniąc zadość życzeniu, licznie wyrażanemu przez Szanowne Czytelniczki, przedłużamy termin nadsyłania odpowiedzi konkursowych do dnia 1-go kwietnia r. b.

Opisy do N-ru 6-go.

N. 1. Paletocik aksamitny.

Może stanowić całość kostiumu wiosennego, lub służyć jako okrycie przy innych sukniach; pletnia jedwabna zakończa kołnierz i wykłady; zapięcie na szmuklerskie pentlice i guziki. Podszewka jedwabna może być podłożona multonem.

N. 2. Ubranie strojne wizytowe.

Bardzo efektowna toaleta z aksamitu koloru morderowego przybrana futrem chinchilowem. Forma prinçesse ma listewką futrzaną oddzielony krótki stanik w stylu *empire*, z rękawami kimono. Okrągły wykrój stanika zakończa gruby sznur jedwabny, związany w kokardę z grelotkami przy końcach; na ramiona zachodzi kołnierz wykładany oszyty futrem. Szmizetka z wysokim kołnierzykiem stojącym, przysłonięta do połowy szeroką złotą koronką. Wzdłuż przodu sukni naszyte po dwa rzędy guzików aksamitnych.

N. 3. Kapelusz okrągły.

Odpowiedni dla młodej osoby fasonik z cienkiego filcu, albo pokryty aksamitem czy atłasem, ma rondko wywinięte w górę nad czołem, w czem bardzo do twarzy niektórym osobom; dwa wielkie strusie pióra składają lekkie, najmodniejsze ale zarazem i najdroższe przybranie. Taki kapelusz z piórami można włożyć nawet przy strojnej wizytowej toalecie.



N. 3. Kapelusz okrągły.



N. 1. Paltocik aksamitny.

N. 4. Ubranie wizytowe.

Przeznaczona na wizyty popołudniowe *(five o'clock tea)*, suknia z aksamitu popielatego (taupe), odrobiona formą prinçesse, z odciętym plastronem, zakończona jest szerokim, efektownym szlakiem, haftowanym jedwabiem popielatym i stalą. Brzegi szlaku obejmuje pliska opossum, dana również przy plastronie u góry, na ramionach i u rękawów; guziki aksamitne wyszywane stalą. Okrągły wykrój szyi otacza wązki szlaczek haftowany; szmizetka tiulowa. Kapelusz biały filcowy, przybrany tiulem stalowym i aksamitem *bleu de roi*.

N. 5. Kostium tailleur.

Odpowiedni dla młodej osoby, odrobiony z welwetu koloru ponsowego *rouge cordinal*, ma spódnicę gładką otoczoną szeroką plisą, atłasową czarną, przytrzymaną guzikami atłasowemi. Żakiet przybrany szerokim kołnierzem i wielkiemi wykładami atłasowemi. Kapelusz czarny z białemi piórami.

N. 6. Kostium spacerowy.

Mogący służyć do jazdy na kółkach lub na ślizgawkę, uszyty z aksamitu kolorowego i przybrany czarnym atłasem tudzież guziczkami dżetowemi, składa się ze spódnicy zakończonej szeroką plisą z wypustką atłasową, jakby przypiętą na guziki. Dość długi żakiet z boku zapięty, ma przody podcięte okrągło i odsłaniające kamizelkę atłasową; szeroki kołnierz pelerynowy, otacza pliska atłasowa. Toczek z aksamitu rubinowego z białemi skrzydłami; mufka z lisów białych.

N. 7. Ubranie strojne.

Odpowiednie na wesele w godzinach południowych, składa się z sukni atłasowej szafirowej (vieux bleu), oszytej listewką sobolową a pokrytej prosto ściętą, krótszą tuniką z jedwabnego szafirowego voile, haftowaną perełkami tegoż koloru. Dopełnia toaletę vêtement aksamitne szafirowe, przedłużone w tren ścięty prosto. Stanik podłużnie wycięty, oszyty sobolową listewką, przybrany chusteczkowo prawdziwą kosztowną koronką. Toczek popielaty aksamitny z kitą piór bleu ancien; mufka gronostajowa z obłożeniem sobolowem.

N. 8. Ubranie wizytowe.

Suknia z sukna ciemno-wiśniowego koloru, zakończona szlakiem wyszytym sutaszem czarnym (queue de rat) i listewką skunksową. Tunika prosta, wycięta z przodu u dołu i przewleczona trzema kawałkami pletni, założonej w pukielki przytrzymane guziczkami.



N. 2. Ubranie strojne wizytowe.

Takie przybranie powtarza się na bluzce kimono, głęboko wyciętej i dopełnionej kamizelką bluzkową, wyszytą około wykroju okrągłego sutaszem i zakończoną listewką futrzaną. Szmizetka i rękawy z cienkiego tiulu koronkowego. Kapelusz aksamitny popielaty, podszyty czarnym aksamitem, opasany listewką futrzaną; bukiet jedwabnych róż cerise.

N. 9. Płaszczyk strojny spięty rozetami.

Uszyty z atłasu Tanagra popielatego, na podszewce atłasowej szafirowej (vieux bleu), przybrany plisą z aksamitu bleu hirondelle, daną brzegiem pelerynki i u dołu a przy rękawach rozszerzoną w wykłady. Rozety atłasowe z guzikiem aksamitnym, dane na zapięciu. Toczek z piórek białych, z rozetą czarną aksamitną.



N. 5. Kostium tailleur.

N. 10. Kostium z dwojakiego materyału.

Szykowny kostium wizytowy, odrobiony z kaszmiru jedwabnego szafirowego i takiegoż aksamitu, przybrany listewką futrzaną. Na gładkiej aksamitnej spódnicy otoczonej listewką sobolową, włożone vêtement kaszmirowe, prosto ścięte u dołu, zapięte na guziki aksamitne; kołnierz aksamitny oszyty futrem, pasek z aksamitki związany z tyłu w kokardę z długiemi końcami. Kapelusz pluszowy bleu saphir, z piórami strusiemi do cieniu. Etole i mufka z lisów białych.

N. 11. Płaszczyk strojny.

Wykwintny płaszcz biały sukienny, z nowego gatunku sukna o długim włosie jak plusz, zakończony około brzegów plisą z gładkiego sukna, użytego również na kołnierz i wykłady, pokryte w części czarnym aksamitem. Przy zapięciu naszyta pasmanterya biała z czarnym. Kapelusz biały filcowy, podszyty czarnem aksamitem i przybrany piórami strusiemi czarnemi.

N. 12. Kostium wiosenny.

Odrobiony z serge wełnianej ponsowej (rouge ancien), przybrany czarnym aksamitem. Spódnica naśladująca tunikę, rozchodzącą się z przodu, wymaga spódnicy podszewkowej, pokrytej z przodu aksamitem czarnym, na którym krzyżują się u dołu końce tuniki, ozdobionej wyszyciem z czarnego sutaszu. Żakiecik ma baskinę krajaną razem ze środkową częścią pleców i przodów, zaś boczne części krajane razem z rękawami.



N. 4. Ubranie wizytowe,



N. 6. Kostium spacerowy.



N. 7. Ubranie strojne.

Szeroki kołnierz szalowy, pokryty do połowy aksamitem.

N. 13. Płaszczyk długi spacerowy.

Bardzo szykowny, oryginalną formą odrobiony model, był z szewiotu angielskiego i aksamitu. Na środkowej aksamitnej części pleców, schodzą się i krzyżują u dołu, spięte guzikiem części boczne szewiotowe, stanowiące całość z przodami, odciętemi w górze żakietowo i przystebnowanemi wierzchem. Zupełnie świeżą formę przedstawia pelerynka, zastępująca z przodu ranwersy, oszyta szeroką listewką skunksową. Rękawy krócej odcięte i oszyte futrem dopełnione od spodu węższemi aksamitnemi.

N. 14. Kostium tailleur.

Model z wełny w paski, przybrany czarnym aksamitem i guziczkami szmuklerskiemi, składa się z półwciętego żakiecika i gładkiej spódnicy, z szeroką plisą aksamitną u dołu przedniego bryta, przy którym dane wązkie kliny krajane poprzecznie. Kołnierz aksamitny jest modną obecnie formą marynarską, naszyty u brzegów poprzecznych guziczkami.

N. 15. Pończochy najwytworniejsze do wyciętych trzewików balowych.

Moda rozwijająca zbytek we wszystkich szczegółach ubrania kobiecego, obdarza nóżki elegantek tak wytwornemi pończochami, iż rozpatrując modele śmiało można twierdzić,



N. 9. Płaszczyk strojny spięty rozetami.

że wyszły one z fabryki koronek, tak niektóre są cienkie, tak delikatne, iż zdają się być siatką, tiulem, koronką nie zaś pończochą! Kolor pończoch musi być dobrany do koloru obuwia, lub do koloru sukni; przy ubraniu wizytowem modne są pończochy w odcieniu ciemniejszem. Przy wieczorowych trzewikach noszą pończochy jedwabne ażurowe, przy balowej toalecie cienkość pończoch zdaje się walczyć o pierszeństwo z najcieńszą koronką, która je zdobi w inkrustacyi. Modele jakie tu przedstawiamy, pochodzą z paryskiej firmy Gastineau — to arcydzieła w swoim rodzaju. Przeważnie koronka chantilly używana jest do inkrustacyi, która w najrozmaitszy sposób bywa stosowana, jak wskazują ryciny: w jednych idzie wzdłuż, pasami wszywki wązkiej, lub szerszej, albo jako kwadraty lub zęby, przecinające poprzecznie tło, na innych otacza nogę linią spiralną. Oryginalne są pończochy jedwabne, naśladujące najcieńszą siatkę czy tiul.



N. 8. Ubranie wizytowe



N. 11. Płaszczyk strojny.

Suknie krótkie a obuwie.

Wykwintność obuwia doszła do punktu kulminacyjnego, skutkiem mody sukien krótkich i wązkich; te ostatnie choć przy ubraniu wizytowem (d'apres midi) modne już są z małym trenem, to jednak przy modnym fasonie trenu nogi są widoczne. Elegantki już tak wprawiły się stawiać drobne kroczki (naśladujące chwiejny chód japońskich pań Chryzantemów) w salonach i na ulicy, że chętnie utrzymują modę, dającą pole popisu dla pięknie obutych nóżek. Paryżanki korzystając z cieplejszego klimatu, zarzuciły buciki wysokie przy strojnej sukni wizytowej a używają trzewików wyciętych, lub fasonem Richelieu. Co na to powie hygiena w obec słoty i ostrego powietrza? Musi znosić bezsilnie, jak wiele innych wybryków mody, która niby dbająca o zdrowie swoich zwolenniczek, pozwala nosić kamasze ze skórki jelonkowej żółtej, z jasnej kozłowej, lub z sukna w kolorze kostiumu.



N. 10. Kostium z dwojakiego materyału.

Do rannych kursów pieszo przy skromnym kostiumie tailleur, używane są buciki skórkowe czarne, kozłowe z lakierem, zaśna dnie słotne zimowe, przy ślizgawicy, panie wolą obuwie amerykańskie, z prostym, dość wysokim obcasem. Dla wielu pań pocieszającą będzie wiadomość, że moda odrzuca rozpowszechnione dotychczas bezmiernie długie przyszwy angielskie, a popiera fason francuski; obecnie *modne* są nóżki małe, krótkie, szersze, mocno wygięte. Buciki dobrane do sukni, przedstawiają się bardro szykownie, widzimy więc do przyszwy lakierowanej, cholewki ze skórki czy sukna popielatego, granatowego, bronzowego, czarnego i. t. p.

Do wizyt popołudniowych panie noszą trzewiczki jelonkowe czarne, lub marron, z dużą kokardą przy formie amerykańskiej; całe z lakierowanej skórki formą francuską, z obcasem Louis XV, albo aksamitne, nie



N. 12. Kostium wiosenny.



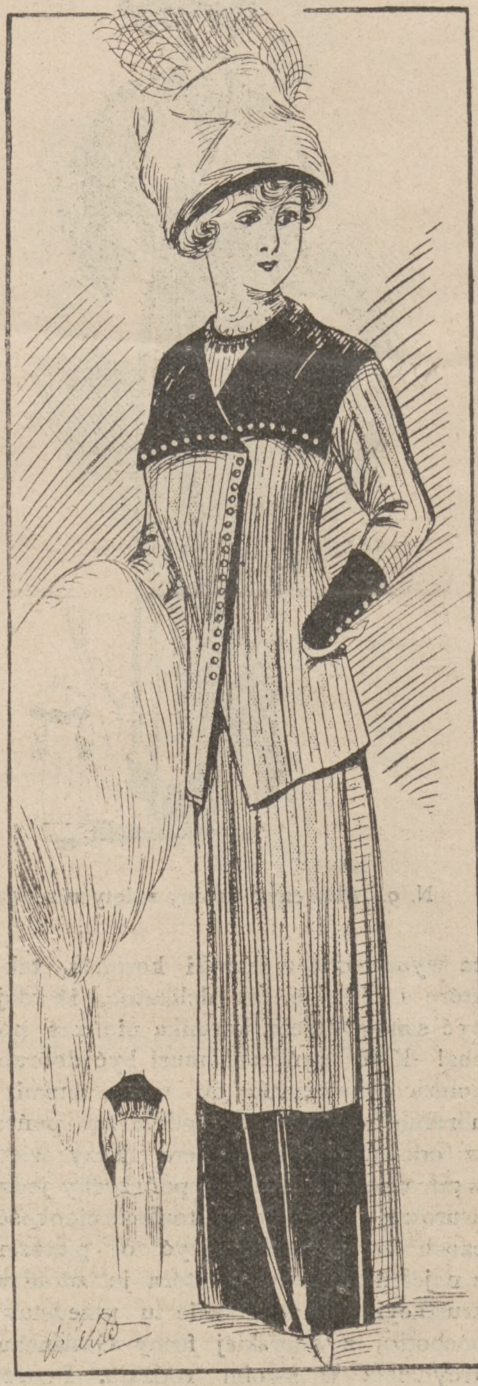
N. 13. Płaszczyk długi spacerowy.

tylko czarne ale kolorowe, koniecznie *(chic suprême)* do koloru sukni: zielone, popielate, szafirowe, zaś przy białej sukni białe sukienne, z przyszwą lakierowaną—zbyteczne chyba dodawać, że modę kolorowych trzewików, można stosować tylko do powozu.

Trzewiki *Derby*, *Richelieu*, *boltier*, w połączeniu skórki czy sukna z lakierem, albo całe z lakierowanej skórki czy sukna mają sznurowadła bardzo szerokie, lub sznurują się wstążką, związaną w górze w kokardę z pukli. Zwracamy uwagę młodych osób, zwolenniczek bardzo wysokich obcasów Louis XV które zaznaczają modne wysokie wygięcie nogi, że są bardzo niepraktyczne dla osób dużo chodzących a bardzo niebezpieczne na ślizkim chodniku, przy szybkim zwrocie osoby. Radzimy więc używać je do wieczorowego ubrania.

Klamry duże do trzewików wyciętych, modne są złocone metalowe, dżetowe, stalowe; piękne starożytne klamry są bardzo poszukiwane, ozdobnie cyzelowane, ażurowe i. t. p. Przy toalecie na obiad proszony, panie noszą trzewiki lakierowane z wielką klamrą ze szkła czeskiego; do wieczorowego ubrania z lamy złotej, czy srebrnej, lub z atłasu albo adamaszku jak suknia. Przy toalecie białej z czarnym modne trzewiki czarne aksamitne. Nowość przedstawiają trzewiki balowe złote lub srebrne, z połyskiem kolorowym, w odcieniu sukni—a można dobrać prawie w każdym kolorze np. blado-różowym, niebieskim czy fijołkowym. Do balowych sukien z haftem, złotym czy perełkowym trzeba dobrać trzewiczki również haftowane, wycięte. Gdy po balu zmęczone tancerki wrócą do domu, czekają tam na nie wygodne, pantofelki aksamitne, obłożone futerkiem, leciutkie i ciepłe.

T.



N. 14. Kostium tailleur.



N. 15. Pończochy najwytworniejsze do wyciętych trzewików balowych.

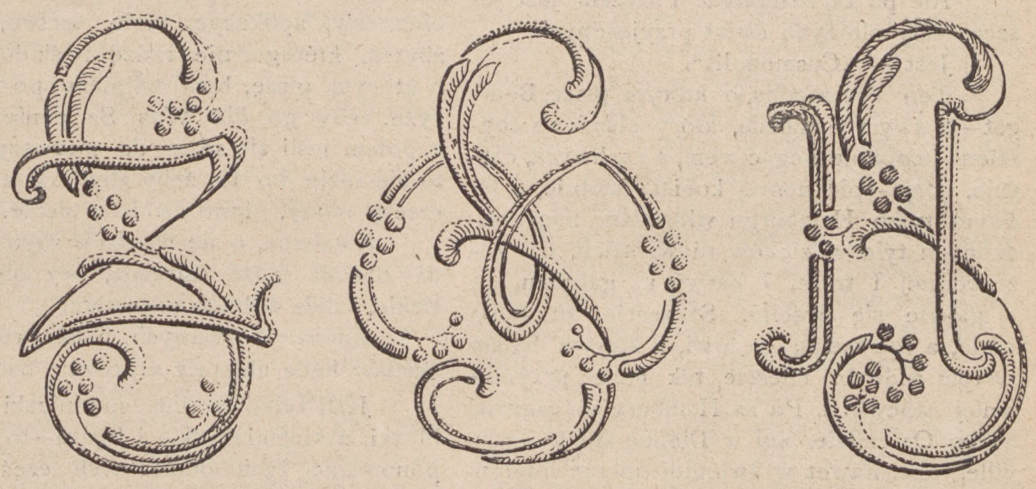
Nowe oznaki do kotyliona.

Młode gosposie przyjmując gości u siebie, lubią urządzić wszystko szykownie, elegancko, modnie, lubią wyróżnić się jakim nowym pomysłem w przyozdobieniu mieszkania. Dla tych które zamierzają wydać wieczór tańcujący, podajemy nowe pomysły do oznak kotylionowych, które można przygotować własnoręcznie.

Bardzo ładnie można ubrać maleńkie laleczki porcelanowe, którym przeznacza się różne kostyumy charakterystyczne np. narodowe; w Paryżu japonki mają wielkie powodzenie. Kapelusz takiej laleczki może być wykończony jako poduszeczka do szpilek, albo spódniczka stanowi woreczek, w którym maleńka flaszeczka perfum czy lusterko miniaturowe. Ładniejszy pomysł jeżeli są dobrze wykonane, przedstawiają owoce: gruszki, jabłka, morele, śliwki które można podać w koszyczku ze świeżą zielenią i mchem. Owoce takie robi się na formie z cienkiego druciku i pokrywa włóczką; zagranicą można dostać w sklepach takich owoców, z których każdy kryje wewnątrz jakiś figielek. Zabawne są miniaturowe pudełka, naśladujące przesyłkę z zagranicy np. stroje z Paryża, lub kwiaty z Nicei i w każdem takiem pudełeczku, jest z bibułki ubranie na głowę, które można przyłączyć do bukiecika fijołków, pęczka konwalii i t. p. Która z pań umie malować lub haftować, a ma jeszcze do pomocy parę kuzynek lub przyjaciółek, to może przygotować karneciki balowe, lusterka malutkie w futerale, pudełeczko do pudru, futeralik do biletów wizytowych, maleńką szczoteczkę w futeraliku i te drobiazgi wszystkie rozdzielać odpowiednio dla tancerek i tancerzy.

W domach bogatych gdzie nie potrzeba liczyć się z wydatkami, zamiast orderów kotylionowych, moda karnawałowa każe dawać drobiazgi artystyczne, wartościowe, prawdziwe trwałe pamiątki miłej zabawy, jako to: dla pań ozdobne szpilki do przypięcia żabotu czy woalki, odrobione ze srebra lub złota z kamieniami, maleńkie wazoniki lub flakoniki w oprawie srebrnej, lusterka okrągłe kryte w kopertach jak zegarek, lub także pudełeczka z pudrem i lusterkiem i t. p. Dla panów można wybrać breloki, ołóweczki w srebrnej lub złotej oprawie, kalendarzyki, cygarniczki, popielniczki małe kryształowe, w srebrnej oprawie.

7.



Monogramy zamówione przez jedną z Prenumeratorek.
Wykonane w szkole pp. Duninówny i Chalus.

Wiosna w magazynach paryskich.

Paryż w Lutym.

Chłód jeszcze powiewa.

Etole, futra, mufki olśniewają przepychem, okrycia i kołpaczki czarują—pomysłem. Mimo to, w magazynach już gorączka—upalna. Wszystko gotuje się na... powitanie słońca.

Pierwsze wiosenne słońce! Pierwsza defilada po bulwarach w strojach wiosennych, pierwsza przejażdżka po „lasku" w kapeluszach—*modèles*... Wiedzą coś o tej roskoszy nasze strojnisie, a jest ich dużo w Paryżu.

To, co jest rdzennym Paryżem ma odmienną swoją fizyognomję. Paryżanka—to sinonim tego, niedonaśladowania szyku, za który Berlin płaciłby miljonami, a który, bez pochlebstwa, ma wrodzony, jedna tylko jeszcze na świecie kobieta—to polka.

Niewysłowioną umiejętność nadania najskromniejszej sukience cechy wytworności, związanie kokardki tak, jak nikt drugi tego nie potrafi, dopasowanie kapelusza, uczesanie do całości figury tak, aby stworzyć „*limję*" to potrafi w najwyższym stopniu tylko paryżanka.

Dla tego też nigdzie moda nie bywa tak różnorodna w swych objawach jak w Paryżu. I w magazynach i na wystawach sklepowych i na koncertach i w teatrach zobaczysz wyszystko, co świat w dziedzinie modnych gałganków zainicyował najwspanialszego. Nie zobaczysz tylko napewno dwu paryżanek, ubranych według jednego modelu.

Ale po za rdzennym Paryżem jest jeszcze cały olbrzymi świat przyjezdnych.

Jest — „Cosmopolis".

Ten cosmopolis, o którym pisze Bourget—w swym romansie, który olśmiewa zbytkiem, imponuje bogactwem, a zachwyca, czaruje, upaja—pięknością kobiet. Istotnie, w jednym tylko Hamburgu widziałam nagromadzonych tyle wdzięków niewieścich, tak różnorodnej i treści i barwy i... gatunku, że w głowie się kręciło. Szczęście, że tylko mnie, a nie memu mężowi, z którym byłam w tym cudnym mieście, tak mnie przynajmniej zapewniał. Po za Hamburgiem nigdzie, ani w Ostendzie, ani w Dieppe ani w Trouville, ani nawet w świetnej operze londyńskiej, niezobaczy się tyle piękności, ile ich zgromadzić potrafi premiera Wagnera lub Champs Elysées podczas Grand—prix w Maju, dnia wyścigów, po którym wszystko co jest eleganckim Paryżem zapuszcza sztory i... wyjeżdża. A co nie wyjeżdża na pewno przynajmiej zapuszcza sztory.

Otóż ten Paryż elegantek, strojniś, już defiluje od Poiret'a do Paquin'a od Paquin'a do Drecol'a i... ogląda.

Co będzie modne?

Suknie krótkie, krótkie nietylko kostyumy, krótkie nawet toalety balowe, wieczorowe, obiadowe, choć ogony spływające od połowy pleców, zakończone chwastami, dopełniać będą ceremonialne stroje. Ogon taki wązki, miękki, zakłada się na przedramię i zdobiąc doskonale nie ambarasuje zupełnie swoją egzystencyą.

Kostymy wiosenne strojne—to jedwab. *Taffetas, Jânus, Tanagres i Liberty*. Wszystko to miękkie, lśniące. Tanagres — jest półjedwabny materyał nieco grubszy.

Całość kostyumu to spódniczka z bluzką i żakiet krótki.

Strojniejszy fason to całość demi princesse z jednego materyału (modne będą paski), a do tego gładkie *figaro*.

Modę tę zapewne powitacie piękne Czytelniczki z zadowolnieniem, bo to ubranie i ładne i wygodne do sukien letnich. Otóż figara wszelkie będą modne. Taffetas, liberty czarne, najwięcej używane. Zdobi zwykle figaro kołnierz koronkowy, naśladowanie grubej weneckiej lub irlandzkiej koronki.

Świetny model Paquin'a który oglądaliśmy był z taffety grisailles w białe paski. Oszyty u dołu i u rękawów srebrnym galonem o bizantijskich dużych kołach w rysunku. Na stanik z otwartą szyją wyrzucone były czarne gazowe ranwersy, zakończone srebrną nitką i wypustką z gorącego koloru materyi cerise.

Do tej toalety narzucało się czarne figaro jedwabne z dużym koronkowym kołnierzem, ujęte w pasie srebrnym galonem, a przy zapięciu na koronki kołnierza wyrzucały się ranwersy czarne gazowe stanika, tworząc bardzo ładną całość. Jeżeli kostyum stanowi spódniczka z bluzką, to bluzki doszły dziś do największego wykwintu w spodach. Wierzch to zawsze koszulka linon gładka lub plissée. Ale spód to istne poematy. Koronki walanciennes'y, aplikacye, złoto, srebro, słowem zbytek, którego nie radzę naśladować, ale o którym piszę, bom najpierw po to w Paryżu, żeby go dla Was Sz. panie oglądać, a potem jeśli się idzie do pierwszych firm, to się idzie po to, żeby zbytkowne widzieć rzeczy mody. Inne macie u siebie.

Notabene, o ile chodzi o zbytek, to moda obecna może ustrzedz, bez obrazy dla siebie, każdą kobietę z gustem.

Milion tak zwanych petites-robes, do skonale będą ubierały szykowne osoby.

Jeśli tylko modne spódniczki gładkie, bluzki, żakieciki krótkie i figara—to już skomponowanie tych oddzielnych części i ich koszt zależny tylko od tego, kto je będzie komponował. Modne będą suknie haftowane płócienne i muślinowe, modne bluzki z lekkich materyjek, których szyjka tylko z tiulu w kropeczki oddzielona od kolorowej materyi czarnym pasem jedwabnym, który wykończa rękawki kimono i zastępuje pasek, to już strzeże od kosztownych spodów, słowem że można obejść zbytek wymagań mody i z „czterech" tradycyonalnych „nitek" złożyć szykowne ubranie, o co najbardziej chodzi! Kolory czarny, szary, popielaty, srebrny i czarnego z białym kombinacye, są najmodniejsze, ale dla młodych wszystkie nawet wybitne odcienia zielone, cerise, framboise, nawet żółte i szafirowe we wszystkich tonach bardzo są noszone. Pod żakiety czarne podszewki białe, lub z materyi do cieniu—od blado błękitnego do tak zwanego bleu noir—prawie granatowego. Modne będą wszelkie hafty, materye i ozdoby japońskie. Tę modę także z radością witać należy, bo wszystko co jest pomysłem japońskim, czerpie natchnienie u źródła sztuki i przystosowywuje je w życiu do codziennego użytku.

Na razie toki podłużne ze słomy *tagal* zwanej, w drobne prążki białe z czarnym lub kolorowym są bardzo modne, a wykończenie ich nie kosztowne, bo polega na szykownej podłużnej także kokardzie z miękkiej wstążki taffetas, wykończonej kolorowym brzeżkiem. Życząc naszym miłym Czytelniczkom, aby z wrodzonym Polkom gustem jak najlepiej wykorzystały modę dla siebie—przyrzekam niebawem napisać co zobaczę w pełnym słońcu.

Przygodna.

Notatki ogrodnicze.

Jakie roboty należy wykonywać w Lutym.

Jakie odmiany drzew owocowych sadzić na ziemiach piaszczystych.

Okolice Warszawy, z wyjątkiem strony południowej, posiadają ziemie piaszczyste. Posiadają ją i inne miasta jak i wioski; ziemie piaszczyste które są mało podatne na zadrzewienie drzewami owocowemi. Silimy się nie kiedy, sadzimy nie odpowiednie drzewa które nie rosną, a jeżeli przyjmą się i dadzą wzrost, to owoce wydadzą nie wykształcone, nie dorodne, a często podczas suszy przedwcześnie opadną. Na takie ziemie potrzeba nadzwyczajnych wysiłków nawożenia aby odmiany drzew wymagające ziemi gliniastej—żyznej mogły wydać plony należyte. Aby uniknąć przykrych niespodzianek, i kosztownych, podajemy odmiany drzew które dobrze rosną i owocują:

Jabłonie: 1) Rambur różowy letni. 2) Kardynalskie. 3) Antonówka. 4) Kosztela. 5) Glogierówka. 6) Oberlandzkie. 7) Reneta Kulona. 8) Reneta Baumana. 9) Piękne z Boskoop. 10) Reneta Kaselska. 11) Kronselskie.

Grusze: 1) Diuszesa wczesna. 2) Faworytka. 3) Williams. 4) Amanlisa. Lyońska. 6) Salisberg. 7) Dobra Ludwika. 8) Patawinka.

Śliwy: 1) Adorancya. 2) Królowa Wiktorya. 3) Jerozolimka. 4) Renkloda Ulena. 5) Cesarska czerwona. 6) Dżeferson. 7) Kirka. 8) Kolumbia. 9 Waszyngtona. 10) Renkloda Zielona.

Wiśnie: 1) Osthajska. 2) Hiszpanka wczesna. 3) Hortensya wczesna. 4) Książęca. 5) Olimeta. 6) Szklanka. 7) Lutówka. 8 Hiszpanka późna.

Sadząc drzewa owocowe na ziemiach piaszczystych doły należy zaprawiać, zasilać obornikiem, gnojówką i sztucznemi nawozami. Na ziemiach piaszczystych sadzimy drzewa gęściej od gleb żyznych, rozmiary podamy w innem miejscu.

Na gruncie.

Gdyby ziemia rozmarzła—siać rzodkiewkę, szpinak; można siać marchew, pietruszkę.

W ogrodzie ozdobnym i kwiatowym.

W dni wolne od mrozów, przycinać drzewa i krzewy w ogrodach i parkach. Unikać dużych kaleczeń klonów, gdyż soki przez rany wypływają.

Zbierać zrazy z drzew ozdobnych do zimowego i wiosennego szczepienia, można zbierać sadzonki z krzewów ozdobnych. Sadzonki i zrazy dołować na gruncie.

W szklarniach przestawiać i oczyszczać rośliny z pleśni. Podlewać ciągle umiarkowanie, zwłaszcza w zimnych.

Pędzić hijacynty, tulipany, konwalie, azalie, bzy i inne, mnożyć rośliny twarde, a także i kobiercowe do ubierania letnich kląbów, z cieplarniowych: draceny, begonie, obrazkowe i t. p. Szczepić azalie, kamelie, nowoholenderskie akacye, rododendrony i t. p. rośliny zimnej szklarni. Siać w mnożarni rośliny mogące przy wczesnym siewie wydać w lecie kwiaty, jak begonia bulwiasta i łodygowa Gloxinia, Calceolaria i t. p. Wysiać lewkonie, a później flance te rozsadzić do doniczek rezedowych po trzy sztuki dla wczesnego kwitnienia. Sadzonkować złocienie (Chrysanthemum).

Sadzić w doniczki przechowane przez zimę w miejscu zabezpieczonem od mrozów i wilgoci kłącza: Caladium, Canna, Begonia bulwiaste i t. p. *Michał Nagay.*

Informocye prawne.

Jaka jest odpowiedzialność za nauczanie ludu?

Pani Hal. Poruszona w jej liście sprawa przepisów, dotyczących nauczania elementarnego, stała się obecnie w wielu krajach bardzo ostrą i traktowaną raczej z punktu widzenia politycznego, niż rzeczowego. Owdzie krępują wolność nauczania, ażeby niedopuścić rozszerzenia liberalniejszych poglądów, gdzieindziej jak np. we Francyi, żeby nie propagowano wśród dzieci religii i moralności opartej na wierze. Idea szerzenia oświaty pada zatem ofiarą względów postronnych, ale najsilniej i najjaskrawiej uwidocznia się to w państwach o narodowościach mieszanych, w których narodowość panująca np. Niemcy w Prusach, używa oświaty i wykształcenia, jako potężnego środka do wynaradawiania narodowości słabszych.

Od tych wszystkich postronnych względów, od stopnia ich napięcia, czyli w ogóle od nastroju panującego w rządzie — zależy mniejsza lub większa jego interwencya w sprawie nauczania, oraz surowsze lub łagodniejsze stosowania przepisów, które w okresie tego nauczania ograniczają. O tem należy zawsze pamiętać.

Ustawy dotyczące szkolnictwa w ogóle w państwie Rosyjskiem, mieszczą się w XI tomie cz. I-ej Zb. Pr. Przepisy dla Królestwa a różnią się nieco od przepisów ogólnych lecz i w Cesarstwie i w Królestwie żadnej szkoły ani szkółki prywatnej nikt nie ma prawa otworzyć, bez pozwolenia miejscowej władzy szkolnej danego okręgu.

Przekroczenie tego przepisu pociąga karę sądową (w niektórych dzielnicach wprost administracyjną) ustawa o karach (§ 1049—1051) przewiduje za pierwszy raz od 5 rb. do 10 rb. za raz drugi, ale z dodatkiem poddawania dozorowi policyjnemu na czas od 1—3 lat.

Łatwiej niż na otwarcie szkółki prywatnej, można otrzymać na wsi pozwolenie na ochronkę, w której jednak uczyć czytania i pisania nie wolno.

Naturalnie, że nauka czytania i pisania dla dzieci, nie przychodnich, ani mieszkających w tym samym dworze, nie może być bez złej woli utożsamiana z prowadzeniem szkółki.

Ig. B.

COLETTE YVER.

ADWOKATKI.

POWIEŚĆ

przekład z fran. Zofii Sokołowskiej.

6)

Mówiła to ze śmiechem. Była w niej swoboda i zuchwałość studentki, a przytem dobroć, tkliwość i wzniosła ofiarność, połączona z arystokratycznym taktem, który zawdzięczała urodzeniu i wychowaniu. Te wszystkie pierwiastki złożyły się na wytworzenie niepospolitej, czarującej istoty, na którą Andrzej patrzył wilgotnemi oczyma.

— Ach! jak ty będziesz kochana!—rzekł głucho.

— Cicho!—odparła żartobliwie—prezes czyta wyrok. Przecież przyszliśmy tu po to, żeby go wysłuchać.

W tej samej chwili, kiedy tych dwoje młodych, nie znających jeszcze miłości, z odwagą i ufnością wiązało się przyrzeczeniem, w głębi sali starzec w todze sędziowskiej wymawiał uroczystą formułę rozwodu.

Henryka pomyślała, że te kilka słów rozłączały na zawsze dwoje ludzi, którzy kochali się niegdyś, byli wszystkiem dla siebie, a teraz stali się obcy. Święty węzeł został gwałtownie zerwany. Jakiś chłód powiał po sali.

Sąd z kolei rozporządzał dziećmi, przyznając chłopca ojcu, a trzy dziewczynki matce „dla ich dobra"; nazywał je „nieletni taka", „nieletni taki"; oznaczał z największą ścisłością, kiedy ojciec i matka mają widywać się z niemi, wskrzeszając tym sposobem blady cień nieistniejącej już rodziny.

Henryka słuchała spokojnie, oswojona z temi tragicznemi wyrokami. Tyle cierpień, zdrad małżeńskich, nienawiści i niedoli przesunęło się już przed jej oczyma, że przestało ją to wzruszać. Dziś, broniąc się przeciw smutnemu nastrojowi, wywołanemu przez tę sprawę, myślała o piękności życia, o rozkoszach miłości, o szczęściu należenia do uczciwego człowieka. Podnosząc na Andrzeja śliczne śmiejące się oczy, rzekła z przyciskiem:

— Do jutra, mój dobry towarzyszu.

Poprawiła biret na głowie, dodając:

— A teraz biegnę do sędziego śledczego.

II

Henryka Marcadieu była uroczem dzieckiem, żywem, figlarnem, pieszczotliwem. W trzynastym roku zapalała się do wszystkiego, żałowała że urodziła się kobietą, przebierała się za chłopca, pisała artykuły polityczne, zakradała się do salonu, żeby słyszeć ojca mówiącego o socyologii; najskromniejsze przekonania nie zadawalały radykalizmu tej młodej główki, w której się paliło.

W czternastym roku ogarnęła ją miłość do sztuki. Ojciec jej, prezes trybunału na prowincyi, przeniósł się właśnie do Paryża. Galerye Luwru wprawiły dzieweczkę w nieopisany zachwyt: piękno upoiło ją, niby mocny trunek. Nie umiejąc rysować, tworzyła w myśli powiewne postacie, natchnione przez mistrzów greckich z przesadą właściwą podlotkom marzyła o peplumach, koturnach i tunikach.

Z kolei czarowała ją muzyka, a wreszcie poezya. Nie znając zasad harmonii, improwizowała na fortepianie różne melodye i płakała, że nie potrafi przenieść ich na papier. Całe wieczory zaczytywała się w poezyach, rankiem zaś sama składała naiwne, często bardzo ładne wiersze. W szesnastym roku pociągały ją wszystkie działy umysłowości: byłaby mogła zostać równie dobrze malarką, jak poetką, muzyczką jak literatką, ale nikt nie skierował jej na tę drogę.

Trawiąca ją gorączka umysłowa odbierała jej spokój i przeszkadzała w systematycznej nauce: zajęta marzeniami, niechętnie naginała się do jednostajnej reguły szkolnej i małe robiła postępy. W tem na widowni jej życia zjawiła się panna Angély i odtąd wszystko się zmieniło.

Panna Angély, zwana „matką adwokatek", była jednym z tych ukrytych geniuszów, których potęgi ludzie nie znają. Zbyt otyła, zawsze chora, napozór dobroduszna, pozbawiona daru słowa, umiała jednak wstrząsać duszami. Jednocześnie kierowała zakładem dla Wydziedziczonych, przeznaczonym dla dzieci występnych i dawała lekcye prawa w liceach dla panien, z równem mistrzowstwem urabiając umysły dziewczęce, i sumienia dziecinne. Wszystkie istoty, które przeszły przez jej ręce, nosiły na sobie piętno jej geniuszu.

Miała wiele przykrości i zawodów ze swoimi zepsutymi wychowankami, mimoto z wniosłym uporem pracowała na tej niewdzięcznej niwie, a zły stan zdrowia nie przeszkadzał jej bywać na posiedzeniach trybunału, ile razy sądzono nieletnich, jeździć kilka razy na tydzień do osady popraw-

czej w Ablon „kliniki", jak ją nazywała, ranki zaś poświęcać na wykłady w liceach. Szlachetne jej serce nie znało zniechęcenia; jeżeli który z wychowanków popadł znowu w dawne błędy, nie zrażała się tem nigdy.

Dzięki jej, zakładem poprawczym interesowali się sędziowie, szczególniej jednak pragnęła, ażeby wzniosłemu zadaniu obrony dzieci występnych, poświęcały się jej uczennice, przyszłe adwokatki, którym poza kursami dawała lekcye prywatne. Zdaniem jej przed kratkami brakowało kobiety przy dziecku! Nie wystarczało jej osiem czy dziesięć pomocnic adwokatów, byłaby rada widzieć ich pięćdziesiąt, sto, gotowych zawsze bronić z urzędu ukochanych jej wychowanków. Serce jej urabiało macierzyńskie adwokatki, moralne opiekunki nieletnich.

Poznawszy w liceum Henrykę Marcadieu, pana Angély wyróżniła ją i upodobała, podobnie jak prorok wybiera sobie ucznia. Potrafiła skierować rozproszone jej siły na właściwe tory i wskazawszy jej jako cel zawód obrońcy, otoczony w jej oczach najwyższym blaskiem, zajęła się z zapałem wykształceniem dziewczęcia na adwokatkę.

Wtedy dopiero przekonano się, z jakiem natężeniem Henryka potrafi pracować; młodziutki jej umysł, podniecony ambicyą z łatwością przyswajał sobie najbardziej suche wiadomości. W ośmnastym roku życia pochłaniała kodeks cywilny i wzdychała do tego, żeby uczęszczać do szkoły prawa.

— I poco pracowaćtak usilnie?—zapytała matka, kiedy Henryka objawiła chęć zapisania sie w poczet słuchaczy prawa — uzyskałaś już stopień bakalarza; była to zachcianka bogatego, rozpieszczonego dziecka, ale przecież nie będziesz narażała zdrowia przez niepotrzebne i wyczerpujące nauki. To dobre dla ubogich dziewcząt, zmuszonych pracować na swoje utrzymanie.

— Jestem także zmuszona pracować na moje utrzymanie — odparła Henryka z błyszczącemi oczyma, jakby natchniona — nie mam prawa żyć, jeżeli nie przyłożę ręki do działalności powszechnej; obowiązek nakazuje mi pracować dla ogólnego dobra...

Rozmowa odbywała się w wielkim salonie państa Marcadieu: tak samo niegdyś córki, w których odzywał się potężny głos powołania zakonnego domagały się od rodziców, żeby im pozwolili wstąpić do klasztoru. Trzy wysokie okna, osłonięte czerwonym adamaszkiem, wychodziły na ulicę Grenelle; fotele w stylu Ludwika XIII, starą obite makatą, nie raziły na tle hiszpańskich gobelinów na ścianach, z których wyzierały blade twarze księżniczek, haftowanych spłowiałemi włóczkami. Na jednym z tych odwiecznych foteli, godnych średniowiecznej ksieni, siedziała młoda dziewczyna z płonącemi oczyma, blada z gniewu i objawiała głośno swoje marzenia nowej kobiety. Nie chciała być próżniakiem, istotą bez znaczenia, panną na wydaniu, jak inne dziewczęta jej stanu. Będzie studentką, a potem adwokatką. Prawo pociągało ją najsilniej, albowiem w tym zawodzie można spożytkować najcenniejsze dary umysłu: roztropność i przenikliwość, która we wszystkich sprawach rozróżnia to co jest słuszne. Nęciła ją także niezawisłość adwokata, który jest zależny od samego siebie, stawia czoło trybunałowi i według słynnego orzeczenia, nie zna ni pana, ni niewolnika.

Trzeba było słyszeć, z jakim zapałem Henryka wyznawała swoje przekonania. Pani Marcadieu zbita zupełnie z tropu, próbowała z początku obrócić wszystko w żart: postanowienie dziewczęcia tak nie licowało z wątłą jej postacią i powabną towarzyszką. Gwałtowność i energia tej łagodnej istony przeraziła ją wreszcie.

— Co powiedzą ludzie w naszym świecie, skroro się dowiedzą, że córka prezesa Marcadieu chodzi do Szkoły Prawa razem ze studentami.

Jasnowłosa, jeszcze bardzo ładna pani prezesowa, uchodziła w „swoim świecie" za wzór poprawności i dobrego wychowania. Salon jej był bardzo przyjemny. Ona sama wydawała się wykształcona, dużo czytała i o wszystkiem miała zdanie. Żaden jednak ściślejszy stosunek nie łączył chłodnego, spokojnego prezesa z tą posągową kobietą, która tak świetnie umiała przyjmować gości. Wpływ umysłowy męża nieraz wywołuje głębokie przemiany w żonie, nawet tam, gdzie życie salonowe wymaga tylko powierzchownych zalet, ale pan Marcadien nie próbował grać roli wychowawcy względem swojej żony, ona zaś inteligentna i dobra, zbyt jednak pochłonięta przez obowiązki towarzyskie, starała się tylko o to, żeby godnie nosić piękny tytuł prezesowej.

Myśl, że Henryka będzie zdawała egzamin na stopień bakalarza, bardzo, ją nęciła; dużo mówiono o tem w sądownictwie, nie kryjąc uwielbienia dla światłej i rozumnej matki, która uposażała córkę we wszystkie przywileje i korzyści, dostępne dla kobiet w społeczeństwie nowożytnem. Widząc jednak, że młoda emancypatka zamierza zerwać z wszelkiemi zwyczajami, do których ona stosowała się niewolniczo, wyobraziła sobie, że to okryje hańbą dom prezesostwa Marcadieu.

— Chcesz brać się do pracy zawodowej! — zawołała przerażona — czemuż nie zostaniesz nauczycielką i nie zaczniesz dawać lekcyi?

— Jakie to dziwne! — odrzekła Henryka—za naszych czasów bezczynność stanowi jeszcze rodzaj szlachectwa. Ależ prawdziwą arystokracyą są właśnie pracownicy.

— Co do mężczyzn, masz słuszność, ale kobieta.

— Mamo!—przerwała oburzona Henryka—praca przynosi zaszczyt zarówno kobiecie, jak mężczyźnie.

Pani Marcadieu przyszło na myśl, że inne zarzuty sprawiłyby na córce większe wrażenie, niż wzgląd na to, co ludzie powiedzą, ale nie umiała ich znaleźć.

— Spytajmy się ojca—rzekła wreszcie.

Prezes pisał w przyległym gabinecie. Wezwany przez żonę, przyszedł. pytając o co idzie. Objaśniono go. Ten wysoki chudy mężczyzna o siwych włosach, smutnych ustach, pięknych rękach i oczach pełny chwyrazu, uwielbiał córkę. Żona uznawała chętnie jego wyższość powagę i była pewna, że sprowadzi kwestę na grunt właściwy.

— Drogie dziecko—rzekł, ściskając Henrykę—nazwa adwokatki przyjmuje nas trochę lękiem. Tyś dotąd w zupełności uosabiała swoje śliczne imię, które od czasów Moliera było jednoznaczne ze zdrowym wdziękiem i ponętną, prostą kobiecością, pozbawioną pedantyzmu. To naturalne; że obawiamy się dla ciebie tego nowego zawodu, któremu wyjątkowo tylko oddają się kobiety: trzeba być bardzo silną, żeby oprzeć się szkodliwemu wpływowi próżności. Byłoby to prawdziwe nieszczęście, gdybyś skutkiem tego przestała być tą kochaną.

(*d. c. n.*).

Dyeta II dla chorych na katar kiszek.

Obiady dyetetyczne.

I.

Rosół zasypany kaszką.
Sztuka mięsa krucha (krzyżowa).
Makaron włoski z masłem.
Lekki budyń z ryżu.

II.

Kleik z kaszy jęczmiennej.
Pulardka duszona z manną.
Łazanki drobne z masłem.
Czarne borówki (purée).

III.

Zaciereczki na mleku.
Kotlet z kury siekany.
Pureé z ryżu.
Wafle z bitą śmietanką krem

IV.

Polewka z mąki owsianej.
Purée z móżdżku.
Gołąb lub kurczę gotowane.
Sago na mleku.

V.

Kleik grysikowy.
Potrawka z cielęciny.
Purée z kartofli.
Galaretka z wina.

Uwagi szczególne: Należy wystrzegać się używania nadmiernej ilości soli i pieprzu, wogóle wystrzegać się *ostrych przypraw*, *korzeni* i *kwasów*.

Zupy: Wyłącznie z kaszy mącznej i kleiku, oraz chudy rosół z kaszą, drobnym makaronem, lanemi kluseczkami.

Ryby. O ile są dozwolone przez lekarza, należy podawać gotowane, z masłem świeżem lub rumianem.

Mięso: Dozwolone tylko mięso białe, drób domowy biały, oraz wołowina chuda i krucha.

Mięso na kotlety siekane, powinno być po usiekaniu, jeszcze przetarte przez sitko.

Jarzyny, wzbronione.

Sałaty i *kompoty*, wzbronione, z wyjątkiem czarnych borówek w postaci purée.

Mączne potrawy i leguminy: Drobne zacierki, lane kluseczki, cienko krajany makaron, kaszka krakowska, manna, tapioka, sago, ryż na mleku. Delikatne ciepłe suflety *bez* marmelady i powideł; lekkie budynie i lekkie leguminy z ryżu i kaszki. *Wzbronione lody i owoce.*

Mleko i śmietanka, dozwolone; wzbroniona śmietana.

Pieczywo: Biały chleb i sucharki; wzbronione ciastka.

Napoje: Woda przegotowana, niektóre wody mineralne naturalne, polecone przez lekarza, sztuczne wody wzbronione. Herbata, kakao na wodzie.

Marta Norkowska.

W sprawie naszych konkursów.

Z osobnego zawiadomienia, — pomieszczonego w dzisiejszym numerze dowiadują się Sz. panie, że stosujemy się do Ich życzenia, i przedłużamy termin odpowiedzi na „konkursy“ do 1-go Kwietnia.

Jesteśmy wdzięczni naszym Sz. Czytelniczkom, że nas niezawiodły.

Odpowiedzi napływają licznie i znać że są traktowane poważnie.

Kilka nadesłanych budżetów, nadzwyczaj nas ucieszyło.

A dla czego?

Okaże się przy rozstrzygnięciu... Nie możemy zdradzać naprzód... tajemnicy.

Na pytania czysto informacyjnej natury które w różnych listach otrzymaliśmy, odpowiadamy zbiorowo.

1) Drukować będziemy odznaczone przez nas odpowiedzi, ale po rozstrzygnięciu konkursu, Inaczej nie można.—A prenumeratorce „z Penzy“ najchętniej służyć możemy rezultatami, jeśli te, które ogłosimy, nie będą dla niej dostateczne.

2) Mogą Sz. panie przysłać choćby na jedno pytanie odpowiedź. Nie ilość słów a ich treść główne dla nas ma znaczenie.

3) Sprawa służących jest bardzo ważna. O głosy o niej prosimy.

4) Z przedłużeniem terminu na listy, przedłużamy i termin na roboty.

5) O formę literacką nam zupełnie nie chodzi. Wiemy, że kobiety zajęte tysiącem drobnych a niezbędnych spraw, nie mogą mieć czasu na stylizowanie artykułów. Ale chodzi nam o to, co panie myślą, a z formą to już sobie, w razie potrzeby drukowania, poradzimy.

6) Prośba od nas—aby jednak Sz. panie nie odwlekały bardzo terminów odpowiedzi. Wiosna jeszcze więcej gospodyniom chłonie czasu na niezbędne koło domu zabiegi. Wielkanocne porządki i przygotowania gospodarcze. Sprawianie i odświeżanie garderoby, wreszcie najniebezpieczniejszy rywal... słońce, może lada dzień zawołać na spacery, wtedy listy pójdą w ostateczną odwłokę.

Niechcemy aby nam dla jakich kolwiek względów przepadła bodaj jedna odpowiedź, dla tego raz jeszcze prosimy, niech łaskawe panie—*nie odkładając*, natychmiast wysyłają pocztę do „Tygodnika“ który ma prawo żądać terminu, bo sam się wcale nie opóźnia. Tu... stukając w stół od uroku, tak, żeby żaden mężczyzna nie widział i nie roześmiał się z tego—oczekujemy listów, ile tylko listonosz unieść zdoła.

Redakcya.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Odpowiedź Pani Woziwodzkiej w Gostyniu. Po zamknięciu Macierzy wszelkie usiłowania oświatowe musiały się rozbić i potworzyć tylko małe poszczególne działy legalizowane przez odnośne władze.

Te są następujące: Kursy dla dorosłych prof. Jaczynowskiego (Jerozolimska 25),

Tow. Kultury Polskiej (Krucza 9).

Szkoły dla ochroniarek i nauczycielek ludowych, Marciszewskiej (Mokotowska 55, Wielka 11).

Kursy pedagogiczne, Seminaryum nauczycielskie (Erywańska 2). Bronowska Celina (Nowowielka 1). Wołowska Zofia (Piękna 28).

Szkoła dla nauczycieli ludowych w Ursynowie.

Tow. Nauczycielstwa Polskiego (Jerozolimska 29).

Związek Nauczycielski (Wspólna 56).

Pszczelniczo-ogrodnicze Tow. (Wiejska 12) i szkoła włościańska w Pszczelinie.

Tow. Miłośników przyrody (Bracka 18).

Urania (Bracka 18).

„Czytelni dla kobiet“ życzymy jak najlepszego rozwoju a pracy Sz. pań, koło wspólnie miłowanych ideałom—niech Bóg szczęści!

„Natrętna Muszka“ źle się nazwała. Natrętną muszkę albo się spędza i wypędza albo .. truje. Jedno i drugie dalekie od nas. Przeciwnie, ślicznie pani robi, że pani dopełnia swoje wiadomosci. Tylko przyklasnąć temu możemy. „Słownik wyrazów obcych“ wyszedł nakładem księg. Arcta. Nowy-Świat N. 53. Tam niech się pani zwróci z powołaniem się na nasze pismo. Nigdy niech pani się nie wstydzi ani pytać o to, czego pani nie wie, ani przyznać się do tego że pani nie wie czegoś. Tylko ludzie płytcy, a zarozumiali i właśnie niedouczeni myślą, że wiedzą wszystko i *że wszystko* wiedzieć jest ich obowiązkiem. Wzbogacać wiedzę jest obowiązkiem dążącego do rozwoju umysłu, ale objąć nim *wszystko*, niemożliwe. Wymienionych wyrazów tłomaczenie znajdzie pani na okładce jednego z następnych numerów.

R.. nie I. w Rud... Za dobre życzenie dziękujemy. I Ark. „Naszego Domu“ wyślemy. Drugi wyszedł w numerze 5.

P. Fiedorowiczowej. Najlepiej umieścić panienkę w schronieniu Ś-tej Jadwigi utrzymywanym przez Tow. Ochrony Kobiet dla kobiet inteligentnych. Wiejska 14.

Podanie do szkoły konieczne złożyć w dwu językach polskim i rosyjskim.

Opłata w schronieniu jest 12 rs. za miesiąc z życiem i mieszkaniem.

Jeżeli Sz. pani życzy sobie opieki domu rodzinnego, możemy skierować ją do p. Nesterowicz. Krucza 7 m. 57. Nie będzie tam osobnego pokoju, ale jeżeli środki nie wielkie to i wymagania nie mogą być duże Życzymy aby panienka jak najwięcej skorzystała.

Podhalance przyrzekamy dać, dla przyszłego gościa na tym świecie, którego z góry otaczamy dobrą myślą i życzeniem aby bez trudu przedostał się do nas—całą wyprawkę w końcu lutego. Czy nie będzie za późno? Książkę zalecimy w przyszłym numerze, a sprawy włosów powierzymy komu należy.—Ślicznie to że pani już myśli jak maleństwo otoczyć rozumną opieką. Gdyby wszystkie matki przejęły się zasadą, że na nich ciąży odpowiedzialność za istotę ludzką, to byłoby lepsze pokolenie... A gdyby ojcowie od matek tego także nauczyć się chcieli, to byłoby mniej trosk w domu, a więcej zdrowia w narodzie. Miejmy nadzieję że i to będzie skoro młode matki jak miła pani, z taką powagą gotują się do przyszłych obowiązków. Niech pani w zdrowiu, pogodzie ducha oczekuje największego szczęścia jakie kobiecie dane—macierzyństwa!

P. W. M. „Biblioteczka rolnicza" Warszawa. Polna 46 dostarczy. Prosimy powołać się na nasze pismo.

Fraktgcznej. Tylko w sklepie „Samopomocy" pl. Warecki 1. Tam pani dostanie nie tylko norymberszczyznę ale i materyały łokciowe, wstążki, podszewki, słowem wszystko w co pani sklep zaopatrzyć będzie chciała. Niech pani się namyśla rozważnie, ale decyduje stanowczo i bierze do roboty z tą energią która ma pierwiastki twórcze, a więc musi wydać owoc.—Szczęść Boże.

P. Ksaweremu z Wilczyc. Dr. Henrykowi Dobrzyckiemu odesłaliśmy kartę Sz. pana. Adres jego Widok 5.

P. E. J. Wszelkie roboty na konkurs będą przyjmowane. Innego nie było. Trzy lata kierujemy pismem w tej formie z wielkim zadowolnieniem naszych Sz. Czytelniczek. Nie psuje nas to, bo ulepszenie pisma jest naszą nierozłączną troską.

P. Pow. w Wołominie. Pani Sz. Tego nie wiemy. Może pani zwróci się do Red. „Mazura" skoro pani wyczytała w nim tę wiadomość, albo do „Biblioteczki Rolniczej". Warszawa. Polna 46.

P. Bron. Molniowskiej. „Gdy umilkły Surmy" jest na składzie w księgarni Wendego. Krak.-Przedmieście 9.

P. Zabokrzeckiemu z Zielnej. Redakcya nasza ze wzruszeniem przyjęła życzenie Sz. pana dla „Naszego Domu". Krótkie słowa zawierały dla nas to, co największe ma znaczenie: wyczucie naszych intencyi.

P. Peszkt. Sz. Pani, takie wzory pociągnęłyby za sobą tak duży koszt, że wątpię czyby się on opłacił. A wzory na kostyum Japończyka i Chińczyka specjalnie rysować, także byłoby zbyt kosztowne. Żal nam że w tym razie nie możemy zadowolnić Sz. pani, ale istotnie te życzenia są niewykonalne w zakresie naszych nakładów.

Koniec działu redakcyjnego.

Z dziedziny kosmetyki.

Mrówce. Na piegi znajdziemy lekarstwo, nawet radykalne, w postaci kremu zwanego *Presiosa,* lecz drugie żądanie będzie o wiele trudniejsze do spełnienia, nos ukształtować można tylko w bardzo młodym wieku, po piętnastu latach szkoda zachodu i kosztów, gdyż aparat do tego celu dosyć drogo kosztuje. Wypadanie włosów to plaga powszechna, sądzi pani, że wskutek częstych bólów głowy, to bardzo możliwe a zupełnie prawdopodobne, że te bóle głowy mają źródło w zaziębieniu wskutek mycia głowy w zimie lub kładzeniu się do snu z mokremi włosami. Rada kardynalna włosów w zimie wcale nie myć, lecz sypać pudrem specyalnym zwanym *Florentine* i wyczesywać po kilkunastu minutach. Żądać pudru *Florentine* oryginalnego w pudełku z etykietą firmy *Tissot,* a nie kupować na wagę. Rano przy codziennem czesaniu skrapiać lekko *Tetralem Tissota,* przy takiem postępowaniu łupież zginie, cebulki się wzmocnią i włosy przestaną wypadać. Sińce pod oczami znikną, jeśli żołądek dobrze funkcyonować będzie.

Anieli-Letycyi. Perfumerye: *Perfection* Szpitalna 10 i *Paszkowski* Marszałkowska 109 mają zawsze na składzie wszystkie omawiane tutaśrodki i wysyłają pocztą za zaliczeniem bez pobierania zadatku. Cen podawać nie możemy, najlepiej zwrócić się do której z tych firm z żądaniem cenników i bliższych objaśnień. Krem *Abarid* jest wyciskiem galaretowatym z cebulek białej lilii, służy do konserwowania cery, stać może rok cały, gdyż jest hermetycznie w cynowej tubie zamknięty. Do twarzy nie używać mydła lecz otrąbki abaridowe, które lepiej od mydła oczyszczą naskórek. Róż do twarzy bywa w pięciu odcieniach, jeśli do światła wieczornego można użyć ciemniejszy, jeśli do dnia, stanowczo tylko jasny i w najlepszym gatunku, aby nie popsuć złym różem tego co *Abarid* naprawi.

M. Ch. Na porost włosów *Tetral Tissota,* prosimy odczytać odpowiedź daną *Mrówce* i *Anieli Letycyi.*

Henr. Now. w Galicyi. Wszystkie środki posiada we *Lwowie* W-ny Pawłowski ul. Akademicka 21. Wiadomość ta była podana już w przeszłym numerze.

W-nej Szydł.. O ceny należy się zwrócić tam gdzie sprzedają—my tylko oceniamy zalety danych środków.

Stroskauej. Wewnętrznych środków na popełnienie biustu nie radzimy tembardziej, że zewnętrznie można złe naprawić. Prawie nigdy niezawodzącym środkiem jest masaż za pomocą Masażystki pneumatycznej systemu *Heros,* wyraźnie zaznaczamy, że tylko ten system ma prawo bytu, bo gdy przy innych systemach wskazują masowanie całości, tu przeciwnie należy pobudzić do życia jeden tylko mięsień prowadzący od ramienia do gruczoła. Szczegółowe wreszcie objaśnienia znajdują się przy aparacie. Jedne zastrzeżenie—pierś musi być zdrową, w przeciwnym razie należy się udać do lekarza.

Zofji W... Na ręce opierzchnięte czerwone *Pâte des Prelats Ponsarda,* jeśli były kiedyś odziębione, to krem *Gelurine.* Z pudrów do twarzy poddawanych analizie w ostatnich czasach, wyróżnia się puder *Abarid* niezawierający w swoim składzie związków metalicznych, tak szkodliwych dla czystości cery. Nalepiej używać kolor *Naturelle* lub biały.

Na wszelkie pytania w zakresie kosmetyki odpowiadamy bezinteresownie w najbliższym numerze na kopercie pod adresem należy dodać „Dział kosmetyczny."

Telimena.

Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków, ulica Zyblikiewicza, 8.

daktor Jan Skiwski. Kierowniczka działu praktycznego: Lucyna Kotarbińska. Wydawnictwo i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów.